Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI. Wilno, Piątek 8 lipca 1932 r. Nr. 159.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie,

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Ś. P.

Józef Weyssenhoff

FILISTER KONWENTU POLONIA
zmarł w Warszawie dnia 6 lipca 1932 r.
O czem zawiadamiają pogrążeni w żałobie
KONWENT POLONIA I FILISTRZY.

Żydostwo w starożytności. — Upadek cesarstwa rzymskiego.—Żydzi a islam.—Walka żydów z chrześcijańskiem średniowieczem.—Reformacja i wojny religijne.—Żydzi a masonerja.—Rewolucja francuska.—Żydzi a rozbiory Polski.—Żydzi a zmartwychwstanie Polski.—Finanserja żydowska. — Socjalizm. — Sjonizm.— Bolszewizm —

oto najważniejsze rozdziały

jedynej polskiej historji o żydach p. t.:

ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm. Cena 10 zł.

DO NABYCIA
W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Skład główny w Admin. „Myśli Narodowej", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

Kto ma zostać Biskupem polowym?

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, z kandydatów na stanowisko Biskupa polowego wojsk polskich wymieniają ks. Mauerberga, ks. Czuja i viceministra Oświaty Ks. prof. Żongołłowicza.

Nominacja Gen. Góreckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował ponownie na okres 5-letni Gen. Góreckiego na stanowisko dyrektora Banku Gospodarstwa Kraj.

Gdynia przedsiębiorstwem handlowem.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Departament Morski Min. Przem. i Handlu opracowuje projekt ustawy wyodrębniającej handlowy port w Gdyni i tworzący zeń państwowe przedsiębiorstwo handlowe. Spółka Handlowa dla Eksploatacji Portu w Gdyni.

Naczele przedsiębiorstwa ma stanąć dyrektor. mianowany przez Min. Przem. i Handlu na okres trzech lat. Radę nadzorczą będzie stanowiła t. zw. Rada Portu, złożona z 12 osób, reprezentantów przemysłu, handlu oraz Min. Kolei i Min. Skarbu. Rada Nadzorcza będzie organem kontrolnym wobec dyrektora, ale kompetencje jej będą ograniczone.

Projekt ten ma być wniesiony na pierwsze posiedzenie jesiennej sesji sejmowej.

Zniżka cen papieru.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, syndykat papierniczy zdecydował się na zniżkę cen, wobec czego zamierzone zarządzenie o obniżce stawek celnych na papier zagraniczny zostało wstrzymane. Syndykat papierniczy przystąpił do przekalkulowania cen, biorąc pod uwagę wszystkie możliwości.

Zniżka będzia wynosiła od 3 do 7 procent, zależnie od gatunku papieru.

Proces o zabójstwo Gettera.

WARSZAWA, (Pat). W dnię 7 b. m. o godz. 9 min. 30 rano w Warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczęła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Stefanowi Sobierajowi i Janowi Schmidtowi, pracownikom rzeźni miejskiej, oskarżonym o zabójstwo w dniu 24 czerwca 1932 r. Eugenjusza Gettera, prezesa Związku Kupców Chrześcijan Przemysłu Mięsnego. Na rozprawę, której przewodniczy sędzia Duda, powołano kilkudziesięciu świadków. Wyrok spodziewany jest w dniu 8 b. m.

Militaryzacja w Rosji

MOSKWA, (Pat). Dyskusja na plenum obradującej w Moskwie konferencji Związku Młodzieży Komunistycznej obfitowała w niezwykle charakterystyczne momenty. Zasługuje na uwagę **mowa delegata Białorusi Sowieckiej,** który stwierdził, że **najpilniejszem zadaniem Komsomołu jest obrona granic** ZSRR i domagał się **utworzenia z każdej fabryki i kołchozu fortecy,** przyczem oświadczył, że mimo iż Komsomoł osiągnął znakomite sukcesy w pracy przysposobienia wojskowego, stwarzając rezerwy dla czerwonej armji, należy jeszcze **ufortyfikować każdą część granic.** Mówca prosił o opiekę centrum nad pogranicznemi jaczejkami i zaproponował, by Związek Młodzieży Komunistycznej objął szefostwo nad pogranicznemi oddziałami straży. Ponadto na końcu posiedzenia odczytano depeszę prezesa Rewolucyjnej Rady Wojennej Woroszyłowa, poświęconą sprawie ściślejszej jeszcze współpracy młodzieży komunistycznej z czerwoną armją.

Najazd komunistów na Rumunję.

CZERNIOWCE (Pat.) Donoszą z Czair (Besarabja) o ponownej próbie wysadzenia agentów sowieckich na brzeg rumuński.

CZERNIOWCE (Pat). Donoszą z Warnicy nad Dniestrem, iż w dniu wczorajszym, przy próbie wysadzenia na brzeg w Rumunji kilku łodzi ze strony sowieckiej; zatopiona została przez rumuńską straż graniczną sowiecka łódź motorowa.

ROZRUCHY W NIEMCZECH.

Krwawe starcia.

BERLIN, (Pat). Krwawe strarcia w Niemczech trwają nadal. Kroniki notujc nowy wypadek śmierci.

W czasie demonstracji bezrobotnych w Bitterfeld, protestujących przeciw redukcjom zapomóg, interwenjujący oddział żandarmerji dał salwę do tłumu zabijając jedną osobę, a szereg innych ciężko raniąc. Dotkliwie pobito kilku policjantów podczas rozpraszania walczących ze sobą hitlerowców i komunistów w Schwerinie.

W Pinneburg komuniści urządzili pochód, w czasie którego doszło do starcia. W wyniku danej do tłumu salwy kilkanaście osób raniono.

Premjer Braun stanie przed sądem za obrazę Hitlera.

BERLIN, (Pat). Komisja Regulaminowa sejmu pruskiego uchwaliła wniosek narodowych socjalistów, domagających się zniesienia imunitetu premjera Brauna i wydania go sądowi, celem przeprowadzenia procesu o obrazę honoru Hitlera. Za wydaniem głosowali hitlerowcy, centrum i niemiecko narodowi.

Agitacja antypolska w Prusach Wschodnich.

KRÓLEWIEC,(Pat). Rozgłośnia królewiecka nadała odczyt przywódcy wschodnio-pruskich hitlerowców Kocha. Odczyt był przepełniony napaściami pod adresem Polski. Prelegent występował zwłaszcza przeciwko szkolnictwu polskiemu na terenie oraz rozprawiał się nad rzekomemi zamiarami aneksjonistycznemi Polski w stosunku do Prus Wschodnich. Odczyt był transmitowany również przez radjostację gdańską i kilka innych rozgłośni niemieckich.

Napaści na Polskę wywołały oburzenie w prasie socjalistycznej, która między innemi pisze: Fakt, tego rodzaju brednie, takie nagromadzenie frazesów nacjonalistycznych może być przez radjostację ogłaszane jako opinja Prus Wschodnich, jest bezprzykładną bezczelnością, do której rozgłośnia królewiecka nie powinna była dać się użyć, o ile nie chciała obniżyć swego poziomu i przynieść wstydu Prusom Wchodnim.

Ameryka zrzeka się długów w zamian za rozbrojenie.

WASZYNGTON (Pat.) W Senacie złożona została rezolucja, proponująca skreślenie długów wojennych, o ile narody świata zgodzą się na stopniowe rozbrojenie 5 proc. rocznie w ciągu 10 lat. Skreślenie długów uzależnione jest także od zawieszenia budowania okrętów wojennych na przeciąg 30 lat od skreślenia odszkodowań.

Zamiast rozejmu—rewizja.

LOZANNA. (Pat). **Jak wiadomo, na początku konferencji lozańskiej Mac Donald wysunął ideę rozejmu politycznego.**

Projekt niemiecki paktu konsultatywnego przeciwstawił tendencji stabilizacyjnej Mac Donalda ideę rewizjonistyczną, zmierzając do stworzenia instrumentu, dającego Niemcom możność otwierania wszelkich kwestyj, wynikających z traktatów.

Rząd francuski stanowczo przeciwstawił się podobnemu projektowi. Także rząd angielski zignorował projekt niemiecki.

W chwili obecnej propozycja niemiecka jest już nieaktualna.

W Lozannie wciąż młócą słomę

LOZANNA. (Pat). O godzinie 9 i pół wiecz. w dniu wczorajszym szefowie 6 delegacyj ponownie zebrali się u Mac Donalda. Posiedzenie trwało przeszło godzinę. O przebiegu tego posiedzenia, które nie przyniosło jeszcze oczekiwanego załatwienia sprawy, dowiadujemy się szczegółow następujących:

Mac Donald przedłożył na początku szereg tekstów projektu załatwienia sprawy odszkodowań i innych spraw ubocznych, poczem wywiązała się ponownie dyskusja co do wysokaści sumy globalnej, którą zapłacą Niemcy. W pewnym momencie Mac Donald skierował patetyczny aped do delegatów Francji i Niemiec, wzywając ich, by podali sobie ręce, czem zasłużą na wdzięczność ludów. W odpowiedzi Herriot oświadczył, że **Francja nie oczekuje niczego od wdzięczności ludów,** ale czyni ona wszystko, aby doprowadzić obrady do rezultatów. Dodał on, że kwestja cyfry ma drugorzędne znaczenie. Proponowane teksty muszą być przedewszystkiem zbadane przez ekspertów delegacji francuskiej, co nastąpi jutro. Na tem posiedzenie przerwano. — Stanowisko Francji nie uległo więc zmianie. Delegacja francuska uważa sprawę wysokości sumy globalnej za sprawę drugorzędną, natomiast w **kwestjach politycznych, wysuniętych przez Niemcy i w kwestji związku między odszkodowaniami i długami delegacja francuska zdecydowana jest pozostać nieugiętą.**

LOZANNA. (Pat). Po dyskusji, która trwała 5 kwadransów, zebrani, to jest delegaci Wielkiej Brytanji, Francji, Niemiec, Włoch, Belgji, Japonji, odłożyli dalszy ciąg obrad które nie osiągnęły rezultatów. W kołach francuskich i niemieckich panuje pesymizm. Natomiast delegacja angielska zachowała jeszcze nadzieję pomyślnych wyników narad.

Incydent włosko-angielski załatwiony.

LOZANNA. (Pat). Sprawa długu wojennego Italji wobec Anglji, postawiona w sposób sensacyjny onegdejszem wystąpieniem Grandiego na rzecz zupełnego anulowania odszkodowań i długów, została wczoraj załatwiona. Ponieważ Anglja stoi na stanowisku, że konferencja lozańska powinna załatwić tylko sprawę odszkodowań, a sprawę długów winna pozostawić przyszłości i ponieważ domagała się, aby dłużnicy europejscy płacili jej tak długo, dopóki będzie musiała płacić Ameryce. Italja mogłaby się znaleźć w tej sytuacji, że podczas gdy przestałaby otrzymywać od Niemiec spłaty reparacyjne, musiałaby spłacać Anglji swe długi wojenne. Obecnie po nocnej rozmowie wczorajszej Grandiego z Mac Donaldem oraz dzisiejszej konferencji ekspertów obu delegacyj, Italja otrzymała od Anglji zapewnienie, które ją całkowicie zadowoli, tak, iż incydent włosko-angielski został zlikwidowany.

Zatonięcie francuskiej łodzi podwodnej.

PARYŻ, (Pat). **Z przyczyn dotychczas nieznanych zatonęła w dniu 7 lipca francuska łódź podwodna „Promethee", o pojemności 1379 tonn. Łódź zatonęła na głębokości 50 metrów. 49 członków załogi i 15 innych osób zatonęło wraz z łodzią, przyczem uratowano tylko 7 osób załogi.**

NA DRODZE KU MONARCHJI.

Projekt utworzenia dyrektorjum w Niemczech.

BERLIN. Pat.—Organ centrowy „Der Deutsche" ogłasza rewelacje, w-g których w kołach zgrupowanych dokoła osoby gen. Schleichera, kanclerza von Papena i sekretarza stanu Meissnera projektowane jest utworzenie w Niemczech dyrektorjum.

Odpowiednie zmiany konstytucyjne miałyby być przeprowadzone drogą referendum ludowego. W-g tych planów, gabinet Rzeszy miałby być całkowicie uzależniony od Reichstagu i nie mógłby być obalony przez parlament, lecz tylko przez prezydenta.

Niezależnie od Reichstagu powołanoby do życia rodzaj izby wyższej, której członków mianowałby prezydent Rzeszy.

Rekrutowaliby się oni z pośród organizacyj przemysłowych i rolniczych, związków zawodowych oraz duchowieństwa ewangelickiego i katolickiego.

Równocześnie nastąpiłoby rozszerzenie władzy wykonawczej prezydenta Rzeszy. który według zmienionej ordynacji wyborczej, byłby obierany z pośród 2 kandydatów. Jednego wyznaczałby Reichstag, a drugiego komitet, złożony z osobistości ponadpartyjnych, powołanych przez poprzedniego prezydenta Reszy.

WSZECHSŁOWIAŃSKI ZLOT SOKOLSTWA W PRADZE.

Główne dni IX Wszechsokolskiego Zlotu.—Nowość w Sokolstwie. — Chórał 17.000 ćwiczących. — Plastyka mas.—Popisy zagranicznych gości. — Entuzjazm 160.000 widzów. — Niebywałe sukcesy zlotu.

Specjalna korespondencja „Centropressu" z Pragi).

Sokolstwo to niewyczerpane źródło piękna. Każdy zlot przynosi coś nowego, zachwycającego.

Kiedy w swych początkach Sokolstwo urządzało zloty, widzom zdawało się, że piękniejszych popisów nie można już zobaczyć, że są to wyczyny jakie nigdy nie mogą być prześcignione. Sokolstwo zyskało sławę światową. A przecież popisy na dawnych zlotach nie dadzą się porównać z popisami na zlocie tegorocznym. Wszak też założyciel Sokolstwa dr. Mirosław Tyrsz wymagał bezustannego udoskonalenia a jego następcy, Sokoły naszych czasów faktycznie też spełniają życzenia swego pierwszego wodza.

Pierwsze dni główne wszechsokolskiego zlotu naprawdę wywarły olbrzymie wrażenie na 160.000 rzeszy widzów, którzy zapełnili olbrzymie trybuny stadjonu, tak, że nie pozostało ani jednego miejsca wolnego, ani jednego metra wolnej przestrzeni.

I rzeczywiście, jeśli dawniej publiczność zachwycona była tylko harmonją ruchów i barw, to obecnie publiczność na zlocie zachwyca się jeszcze harmonją dźwięków. Nadzwyczaj śmiała była myśl twórcy ćwiczeń wolnych na tegorocznym zlocie E. Sztrunca, który wprowadził śpiew, jako jeden z uzupełniających momentów w ćwiczeniach wolnych. Do barw i rytmu dołączono jeszcze śpiew. A rezultat? Potężne wrażenie wśród widzów.

Od wczesnego ranka w główne dni zlotu panuje w Pradze nadzwyczajny ruch. Publiczność zjechała się do Pragi już w przeddzień pierwszych popisów głównych. Ale i rano dnia 3 lipca pociągi przywoziły ze wszystkich stron masy widzów, które zapełniały wszystkie ulice nietylko w centrum miasta ale i na przedmieściach. Ulice są tak przepełnione, że trotuary okazują się niewystarczające. Również ruch automobilowy jest nadzwyczaj wzmożony.

Około południa okolica stadjonu zlotowego przedstawia istny Babilon. Automobilów nagromadziła się taka masa, że poruszały się tylko powoli. Potężne prądy publiczności wlewały się na stadjon dziesiątkami bram, zapełniając miejsca na trybunach i krużgankach. O godzinie pół do trzeciej stadjon zapełniony był zupełnie. Trybuny zamieniły się w żywe masy. Wszyscy z zapartym oddechem oczekiwali zjawienia się naczelnika na mostku komendy. W pierwszym dniu zlotu wzniosła się nad stadjonem ciemna chmura. To wypuszczono 3.000 pocztowych gołębi, aby do wszystkich zakątków Czechosłowacji rozniosły wiadomość, że zlot został zagajony. Równocześnie działać począł telegraf i radjo, głosząc światu, że uroczystości w słowiańskiej Pradze się rozpoczynają.

Następnie zabrzmiała muzyka, rozwarły się zasłony, a na olbrzymie boisko wkraczają potężne szyki sokołów. Publiczność oklaskuje burzliwie nowoczesnych olimpijczyków.

Za kilka chwil z geometryczną ścisłością każdy ćwiczący jest na swem miejscu; stadjon zapełniony został przez 17.000 ćwiczących. Na znak naczelnika rozpoczynają się ćwiczenia. Wyprężone jak struny ciała wykonują w takt muzyki ćwiczenia wolne, a nagle z dziesiątek tysięcy piersi wydarł się potężny śpiew. Przywódcom Sokoła udał się cud. Siła ruchu uzupełniona została szczęśliwie siłą dźwięków. Słowa pieśni były tak wyraźne, że zrozumieć je było można na wszystkich trybunach i daleko za stadjonem dały się słyszeć. Publiczność tylko z trudem powstrzymywała się od wybuchów entuzjazmu i burzliwego podziwu. Kiedy ćwiczący odśpiewali ostatni wiersz zapanowała na stadjonie burza nie do opisania.

Jeszcze nie opuścili stadjonu sokoli, a już potężna falanga sokolic wkracza na boisko. I ćwiczenia sokolic—to niebywałe widowisko. Czarująca gra barw, zadziwiający rytm i plastyka. Wspaniały to był widok, kiedy tysięczna masa równomiernie w takt muzyki poruszała się na olbrzymim stadjonie.

W pierwszym dniu odbyły się również popisy małej grupy Serbów łużyckich i Jugosłowian. Publiczność powitała ich burzliwemi oklaskami. Serdecznie witani byli również sokoli i sokolice polscy, których popisy odbywały się w drugim dniu głównym.

Imponujące były ćwiczenia kobiet z ciężarkami. Niemilknące oklaski towarzyszyły stale rytmicznym ruchom potężnej falangi trójbarwnych sokolic. Podobnego widowiska dotąd nigdzie nie widziano. Wszak też tylko sokół dokonać może takich cudów.

Przeszło cztery godziny trwały popisy na stadjonie, ale publiczność nie czuła się zmęczona i pozostała jeszcze na miejscach, by zobaczyć gigantyczne widowisko, jakim jest obraz sceniczny na boisku zlotowym p. t. „Sen Tyrsza", powtarzane codziennie.

Powoli opróżniał się stadjon... Z trybun udawała się publiczność do pawilonów i restauracyjnych hal rozmieszczonych wokół stadjonu. Wszędzie słychać było radośne śpiewy, Czechosłowacy zaprzyjaźniali się z Polakami, Jugosłowianami, Rosjanami, Bułgarami, Rumunami, Francuzami. Radosne nastroje panowały również na wszystkich ulicach prowadzących do centrum miasta.

Czyż nie jest to wielką zasługą zlotu, że obecnie, w czasach wzajemnej nieufności i częstych podrażnień zbliżały się różne narody? Czyż nie jest to piękne zjawisko, kiedy lud najrozmaitszych narodów owiany duchem sokolim brata się i ściska wzajemnie dłonie na znak braterstwa.

Teraz okazuje się w Pradze, że sokolstwo to nie jedynie system gimnastyczny, nietylko sztuka urządzania widowisk, ale zarazem szkołą wychowania, szkołą udoskonalenia człowieka.

K. B.

Praga, w lipcu.

KATOL CHRONI KAŻDEGO

OD PLAGI letniej,

tępiąc radykalnie: muchy, komary, pchły, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedaż w składach apt. i aptekach.

Przedst. M. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.

Ś. P. Józef Weyssenhoff

W środę wieczorem w Warszawie zmarł jeden z najznakomitszych pisarzów polskich, ś. p. Józef Weyssenhoff. Ostatniemi czasy stan jego zdrowia był bardzo ciężki, zwapnienie naczyń postępowcło z zastraszającą szybkością. W ubiegłym tygodniu przyszedł ostry atak, tak że musiano go przewieźć do lecznicy. Nastąpiła wprawdzie krótka poprawa, ale po przeniesieniu znakomitego pisarza do nowego mieszkania choroba nie przestała czynić postępów, aż nastąpiła katastrofa.

W ubiegły piątek Weyssenhoff spowiadał się i przyjął Najśw. Sakramenta.

W nocy z wtorku na środę przyszedł ponowny atak. Wieczorem w środę o godz. 9-ej nastąpił zgon.

Zanim poświęcimy dłuższe wspomnienie ś. p. Weyssenhoffowi, narazie kilka dat z jego bogatego życia.

Pochodził z rodziny inflanckiej osiadłej w Polsce. Urodził się na Podlasiu w majątku rodzinnym Kolanie. Studja prawnicze ukończył w Dorpacie.

Już w młodości chwytał często za pióro, aby w utworach lirycznych, opisach licznych podróży, które odbywał, w malowaniu czarów i uroków natury dawać ujście potrzebie wypowiadania się bogatej wyobraźni.

Stał się poetą krajobrazu, niedoścignionym twórcą obrazów przyrody, z którym żaden z naszych pisarzów pod tym względem nie mógł się porównać.

Zaczął drukować swoje utwory w oddzielnych książkach już w r. 1894. Były to nasamprzód utwory liryczne i opisy podróży. Doskonała powieść, pełna ironji, niezrównana w podmalowaniu tła politycznego, p. t. „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego" zrobiła mu sławę i otworzyła drogę dla wielkiej poczytności, jaką się następnie cieszyły jego powieści. Wymienimy kilka najcelniejszych: „Sprawa Dołęgi", „Dni polityczne" (Narodziny działacza, W ogniu) „Unja", „Hetmani", „Soból i Panna", „Cudno i ziemia cudeńska"; „Puszcza".

Ostatnie swoje powieści „Jan bez ziemi" i „Ulicę" umieścił w „Kurjerze Warsz." i w „Gazecie Warsz".

W czasie wielkiej wojny Weyssenhoff, stale mieszkający w Warszawie, wyjechał najprzód do rodziny w Mińszczyźnie, następnie bawił bądź w Kijowie, bądź w Petersburgu, Tam na obczyźnie zacieśniły się węzły osobistych stosunków pomiędzy nim, a ludźmi z obozu narodowego.

Weyssenhoff, obok swoistych cech właściwych jego niepospolitemu talentowi, ironji i opisowości, posiadał głęboki umiar i smak artystyczny, które z jego utworów czyniły zawsze arcydzieła kunsztu pisarskiego.

Był nawskroś pisarzem polskim, wspartym o religijne niemal poczucie tradycji. Każda postać jego utworów rodzi się i staje wobec czytelnika z szeregiem swych pokoleń wstecz. Każdy fragment fabuły powieściowej wyrasta z bytu polskiego, jego doli i niedoli, jego wad i przywar, zalet i cnót.

Obok tego posiadał niezwykły czar w swym języku. Z mowy naszej wydobył całe piękno wielką jej siłę i łagodność zarazem aby stworzyć narzędzie, którem pociągał bodaj najmocniej swych wielbicieli.

Twórczość znakomitego pisarza wymaga poświęcenia jej specjalnego studjum. Tem krótkiem wspomnieniem pośmiertnem składamy mu narazie skromny hołd i łączymy się z całem społeczeństwem w żalu po tej niepowetowanej stracie.

Z prasy.

Niewypłacalność Niemiec.

Przyciśnięte do muru przez swych wierzycieli Niemcy oświadczają, że są niewypłacalne. Gdzież jednak podziały się te miljardy, które potrafili sprytnie wypompować z kieszeni łatwowiernych Jankesów?

Odpowiada na to **„Kurjer Polski"**.

„Godzi się przypomnieć opinji, że pożyczone przez Niemców zagranicą miljardy nie ulotniły się, ani w ziemię nie zapadły, że Niemcy je mają; jeśli pokazują światu kasy puste, to dlatego, że miljardy te z kas wyjęli i ukryli gdzieindziej. Nie użyto do tego wcale jakiegoś kuglarstwa, lecz poprostu — brak skrupułów. Jakże to uczyniono? Banki zagraniczne, przeważnie amerykańskie i angielskie wypożyczyły około 2 miljardów dolarów dewiz rządowi Rzeszy Niemieckiej, samorządom i przemysłowcom. Dewizy te złożone były Bankowi Rzeszy, który na mocy tego pokrycia emitował marki. W ten sposób dokonały się owe niesłychanych rozmiarów inwestycje od dróg żelaznych i fabryk począwszy, skończywszy na szkołach, szpitalach, osiedlach, teatrach i stadjonach. Strumień marek popłynął do kieszeni przedsiębiorców, fabrykantów, kupców, urzędników i robotników i wielu zbogacił. Gromadząca się u ludności gotówka markowa została przez nią zużyta z obawy przed niepewnym jutrem, na kupno dewiz zagranicznych, które ostatecznie wypompowane zostały z Banku Rzeszy i zastąpione przez powrotny napływ marek. Tak więc marki wróciły do swego źródła, dewizy wróciły również, skąd przyszły, tylko zmieniły właściciela, bo spoczęły na rachunkach zagranicznych obywateli niemieckich, a ziemia niemiecka pokryła się wspaniałemi inwestycjami. Tylko w kasach Banku Rzeszy i Skarbu dewizy znikły i rząd z czystem sumieniem i niezachwianą powagą oświadczyć może teraz wierzycielom: Niemcy nie mają czem płacić, należy długi zagraniczne przystosować do cen towarów i długi te zdewaluować".

Precz z ryżem.

Wychodzi na naszych kresach wschodnich kwartalne pisemko, z kądinąd wcale sympatyczne, którego nazwy nie wymieniamy, niechcąc je na śmiech narażać.

Wśród artykułów wcale rzeczowych, znalazł się artykulik pod tytułem „Precz z ryżem" wydrukowany chyba z braku innego materjału, w obecnym czasie ogórkowym.

Autor zastanawiając się nad przyczynami naturalnego przyrostu ludności w Polsce, pisze m. in.

„...Na tę rozrodczość wpływa bardzo wiele czynników, lecz w pierwszym rzędzie najgorszym wrogiem rozrodczości jest zmniejszenie naturalnej, przyrodzonej pobudliwości płciowej. Wyniki badań angielskich uczonych stwierdzają, że ryż, jakoteż chleb pszenny osłabiają pobudliwość płciową. W Polsce ostatnie statystyki urodzin potwierdzają słuszność powyższych badań. W dzielnicach, gdzie spożywamy mniej ryżu, przyrastamy jak na drożdżach. Jakiż więc wniosek? Nie jedzmy ryżu, bo wtedy Polska będzie mocarniejsza, rolnictwo polskie zasobniejsze, a małżeństwa szczęśliwsze".

Ha! Takie to proste, a nikt o tem dotychczas nie pomyślał! Tym wszystkim, którym by się nasunęło pytanie, dlaczego Japończycy się mnożą, mimo że konsumują wielkie ilości ryżu, autor odpowiada:

„Japończycy żyją w innym klimacie i stanowią inną rasę. Dla porównania przytaczamy przykład: Poleszucy piją samogonkę wiadrami, a mnożą się najlepiej w Polsce, a Indjanie wyginęli prawie doszczętnie, dzięki używaniu „wody ognistej". Być zresztą może, że i żółta cera Japończyków, ma coś wspólnego z ryżem".

Czyżby więc nie lepiej było, dla powiększenia przyrostu ludności, zamiast ograniczać konsumcję ryżu, pić wiadrami samogonkę wzorem Poleszuków?

Przy końcu jest odezwa dla Pań Polek:

„...Prosimy zatem Je o pomoc, a akcję rozpoczynamy od tego, że będziemy publikować rozwój antyryżowy. Wystarczy przesłać do naszej redakcji karteczkę: Przyrzekam nie kupować ryżu. (—) podpis."

Czyż jednak te „karteczki" nie będą cokolwiek kompromitujące dla panów małżonków?

Na szlaku dziejowym żydów.

(Henryk Rolicki; Zmierzch Izraela, Warszawa 1932, str. 423, Skł. Gł.: Adm. „Myśli Narodowej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 17)

Żydzi wobec prawa rzymskiego.

W państwie wschodnio-rzymskiem, w 5-tym i 6-tym wieku po Chr. (str. 48):

— Pierwszy cesarz wschodnio-rzymski Arkadjusz (395 — 408 po Chr.) odznaczał się życzliwością dla żydów. Wszechpotężnym jego zausznikiem był Rufin, przekupiony przez żydów.

„Rufin był chciwy na pieniądze, a żydzi zdążyli już poznać czarodziejską moc złota, która miękczy serca kamienne" (H. Graetz, t. IV, str. 171).

Dopiero w późniejszym rozwoju państwa wschodnio-rzymskiego (bizantyńskiego) stosunek żydów do chrześcijaństwa zamyka im drogę na dwór cesarski.

Kodyfikacja prawa rzymskiego przez cesarza Justyniana (527 — 565 po Chr.) wprowadza już w noweli 45 ograniczenia dla żydów, jak np. zakaz składania świadectwa w procesach przeciw chrześcijanom, albowiem „żydzi są bez czci i wiary, żyją w obrzydzeniu duszy, podobnie jak obrzydliwy jest cały ich majątek".

Oto ostateczna ocena żydów przez prawo rzymskie. Czyż można się dziwić, że jest ono przedmiotem wielkiej nienawiści Izraela?

„Oto największa różnica między rzymskiem, a żydowskiem prawem: pierwsze ochrania i dba o to, co jest i daje mu majestat porządku prawnego; drugie zna od początku nadzieję na nowy porządek rzeczy" (H. Kohn: Die politische Idee des Judentums str. 52).

Jest to więc stosunek ewolucji do rewolucji, nienawiść wywrotowców do obrońców porządku prawnego. Ten porządek, ochraniany przez prawo, należało właśnie zniszczyć w imię panowania Jehowy.

Żydzi wrogami chrześcijan w Rzymie.

Nie chrześcijanie siali nienawiść do Żydów za ukrzyżowanie Chrystusa ale odwrotnie (str. 52 i 55):

— Jest rzeczą bezsporną, że pierwsze prześladowania chrześcijaństwa w Judei wychodzą z kół żydowskich: śmierć męczeńska św. Szczepana, ukamienowanego żydowskim obyczajem, a później św. Jakóba, skazanego na śmierć przez Synhedrjon w r. 62 po Chr.

Pierwsze prześladowanie chrześcijaństwa przez Rzymian ma miejsce za Nerona za poduszczeniem jego małżonki, prozelitki żydowskiej Poppaei w czasie, kiedy jeszcze żydzi są przez cesarza mile widziani. Wiemy, że w owym czasie Synhedrjon jamnejskie rzuciło klątwę na chrześcijaństwo i ogłosiło ich za nieczystych.

Podczas powstania żydowskiego za Trajana w Cyrenajce, Egipcie i na Cyprze, kiedy to żydzi wyrżnęli pół miljona Greków i Rzymian, ofiarą ich zaciekłości padły także gminy chrześcijańskie. Z dziką surowością obszedł się z chrześcijanami w Palestynie wódz żydowskiego powstania „mesjasz", Bar-Kochba.

„Tylko chrześcijan żydowskich, zamieszkałych w Judei, traktował Bar-Kochba surowo, przeciw nim bowiem żywili ziomkowie większą może, niż przeciw Rzymianom zawziętość" (H. Graetz, t. IV, str. 43).

Pisarze kościelni, Orygenes i Tertuljan, w swych pismach żalą się na to, że żydzi oczerniają chrześcijan przed poganami (patrz np. ks. Walenty Gadowski: Zarys historji Kościoła Katolickiego, str. 31).

Za panowania Dioklecjana używa r. Abbahu „wszystkich zasobów swej agadycznej wymowy do ataków na religję chrześcijańską" (H. Graetz, t. IV, str.145).

W tem świetle można zrozumieć, że Konstantyn, przechyliwszy się, na stronę chrześcijaństwa, odebrał żydom niektóre przywileje, jak swobodę uchylania się od piastowania urzędów w samorządach miejskich.

Juljan Apostata (361 — 363 po Chr.) znowu staje po stronie żydów i prześladuje chrześcijan. Żydom chce własnym sumptem odbudować świątynię jerozolimską i pozwala im nadto na palenie kościołów chrześcijańskich w krajach azjatyckich. Był on ostatnim rzymskim prześladowcą chrześcijaństwa, które dotąd obejmuje w cesarstwie rolę religji państwowej.

Mimo to jednak żydzi w państwie wschodnio rzymskiem chętnie korzystali ze sposobności, by rozprawić się z chrześcijaństwem. Gdy w czasie wojny z państwem bizantyńskiem, wódz perski, Szarbarza, wkroczył do Judei, żydzi zbrojnie stanęli po jego stronie i wespół z nim wkroczyli do Jerozolimy (614 r. po Chr.) i wymordowali wówczas 90 tysięcy chrześcijan, a we wszystkich zdobytych miastach podpalili kościoły (patrz Coudenhove-Kalergi: Antisemitismus str. 158).

Przemysł górnośląski redukuje.

Wczoraj wpłynęły do komisarza demobilizacyjnego wnioski o zezwolenie na redukcję: **Z zakładów „Hohenlohe" Wełnowiec — 30 urzędników, z kop. „Charlotte" (Rybn. Gwar.) zaś 120 robotników.** Zaznaczyć należy, że na kopalni tej od dłuższego czasu zatrudnionych jest tylko 240 robotników.

Wczoraj odbyła się u kom. demobilizacyjnego konferencja w **sprawie unieruchomienia kop. „Carmer", zatrudniającej około 1.800robotników.** P. komisarz oświadczył, że sprawę tę zbada na miejscu, poczem dopiero zajmie w tej sprawie stanowisko.

Nowa taryfa celna.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Nowa taryfa celna, którą opracowywano przez kilka lat, wchodzi obecnie pod obrady Rady Ministrów. Ma być ona ogłoszona jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej i zacznie obowiązywać po upływie roku od chwili opublikowania.

W międzyczasie rząd przeprowadzi rokowania z zainteresowanemi państwami celem uzgodnienia ewentualnych sprzeczności.

ŁAMIGŁÓWKI PODATKOWE NA WSI KRESOWEJ.

Wieś nasza żyje dziś pod znakiem poszukiwania gotówki.

Pieniędzy niema dziś nikt.

Nie posiada gotówki włościanin, świecą pustkami kasy największych i najlepiej zagospodarowanych majątków, doszczętnie wypłukani są z gotówizny handlarze wiejscy. Ludzie nie mają pieniędzy dziś na nic.

Znam wypadki, kiedy na kupno 1 kila cukru we dworze organizuje się składkę.

Dziedzic daje 50 gr., tyleż rządca, a resztę gorzelny, ekonom itd., by potem proporcjonalnie do złożonych groszy dokonać sprawiedliwego podziału.

W takich warunkach naturalnie nie może być mowy o płaceniu podatku i zaległości rosną z miesiąca na miesiąc.

Rosną też kary za zwłokę i koszta egzekucyjne.

Nie będzie przesadą, jeżeli procent kar i kosztów określimy na 40 proc. zasadniczej sumy zaległego podatku.

Są naturalnie wyjątki, ale przeciętny rolnik ma na każde 100 zł. przynajmniej 40 zł. kar i kosztów.

Z zaległości tych stopniowo tworzą się astronomiczne cyfry, któremi operują dziś finansiści ze starostw, sejmików i gmin.

Piękne cyfrowo budżety w zetknięciu się z życiem okazały się fikcją, bo brak wpływów gotówkowych udaremnia najskromniejsze nawet zamierzenia.

O inwestycjach dziś już się nie mówi.

Najjaskrawiej ilustrują to cyfry w dziedzinie budowy dróg, gdzie jak wiadomo, mieliśmy najszersze poczynania i najgłośniejsze zapowiedzi. (Fundusz drogowy!!...

Dziś w powiatach, których budżet drogowy jeszcze przed dwoma laty wyrażał się cyfrą od 100 do 150 tys. złotych, faktycznie preliminuje się na konserwacje dróg i mostów (budowa należy do dziedziny legend) najwyżej 14 — 18 tys. zł.

Jak wyjść z podobnej sytuacji?

Początkowo stosowano śrubę podatkową.

Że zawiodła, wiemy to aż nazbyt dobrze.

Do niedawna butny i pewny siebie sekwestrator gminy, dziś spokorniał i jakby się stuszował.

Groźbą licytacji nikogo już przestraszyć nie można.

Obecnie p. wójt osobiście zjawia się u podainików, o których dowiaduje się, że coś sprzedali lub mają sprzedać i prosi, nieraz z nutką rozpaczy w głosie:

„Może pan choć cokolwieczek wpłaci, choć 20, choć 10 złotych! Pensje w gminie już od pół roku niepłacone. Zalegamy w opłacie komornego za szkoły. Wyjeżdża właśnie nauczycielka, której mieszkanie opłacamy. Musimy ten rachunek uregulować, bo kobieta nie może wyjechać na wakacje..." (autentyczne!).

I, gdy podatnik coś wpłaca, bonifikuje się większość kar i kosztów.

Zdarza się, że nakaz płatniczy na 100 — 120 złotych likwiduje się połową tej sumy. Wiele naturalnie zrobiły ostatnie ulgi podatkowe.

Przedewszystkiem do likwidacji zaległości służą wszelkiego rodzaju naturalja: kamienie na drogi, drzewo na reparację mostów, budynków i na opał, wreszcie szarwark.

Wożą więc rolnicy kamienie i drzewo, które leżą w sztablach wzdłóż dróg sejmikowych i gminnych.

Gdyby tak choć trochę gotówki, możnaby dziś przy tańszej o 40 proc. conajmniej robociznie wiele dróg naprawdę tanim kosztem doprowadzić do wzorowego stanu.

Dziś niestety i kamienie i drzewo marnuje się, bo na prowadzenie robót pieniędzy niema.

Ilustruje to następujący przykład:

W roku 1926 zaprojektowano w powiecie Mołodeczańskim budowę szosy (bruku) na odcinku Chożów — Gródek. (13 klm.). Miało to kosztować około 520 tys. złotych.

Same plany kosztowały 10 tys. złotych.

W roku 1929-ym rozpoczęto roboty i wybrukowano w przeciągu trzech lat 3 kilometry, poczem roboty utknęły.

Na rok bieżący przeznaczono zaledwie tysiąc złotych na konserwację tej drogi i wysadzenie drzewkami.

I tu właśnie natrafiamy na najgorszą łamigłówkę. Całą zimę i wiosnę wozili ludzie na tę drogę kamienie. Część kamieni przyjęto i zaliczono na poczet zaległości podatkowych, część natomiast odmówiono przyjąć.

Tłomaczy się to tem, że budżet został zamknięty i teoretycznie wykorzystany do dn. 1 kwietnia.

Ponadto gmina ma kilka tysięcy zaległości we wpłatach do sejmiku z tytułu ściągniętego przez siebie podatku drogowego, którego do kasy sejmikowej kamieniami zapłacić nie może.

Chciałaby więc mieć choć trochę gotówki, ale podatnicy mają narazie do zaofiarowania, kamienie, drzewo, no i ewentualnie własną pracę.

Kto i jak rozwiąże tę łamigłówkę, może kiedyś się dowiemy ale faktem jest, że podobnych łamigłówek mamy dziś na wsi kresowej tysiące.

P. Kownacki.

Działalność Wileńskiego Teatru Objazdowego.

Miasta i osiedla wschodniej rubieży Rzplitej, posiadające niekiedy jaknajfatalniejsze połączenia z większemi ośrodkami kulturalnemi i skazane dzięki fatalnej konjunkturze gospodarczej na zupełną wegetację, stają się łupem deprawującej działalności elementów wywrotowych i systematycznego acz powolnego wynaradawiania społeczeństwa.

Zrozumieli świetnie położenie miasteczek „kresowych" białorusini i ukraińcy.

W całej plejadzie osiedli „kresowych" zorganizowali czytelnie, towarzyskie sojuzy i teatr objazdowy.

„Naddnieprzański teatr ukraiński" obchodził w tym roku w Mołodecznie, dziesięciolecie swej działalności na „kresach".

Dziesięć lat objazdów, wybitnie nacjonalistycznego i separatystycznego repertuaru.

Teatr w małem miasteczku, to nielada sensacja.

Zjeżdża teatr ukraiński, cała elita nolens volens do teatru zachodzi, a już za dwa dni ukraińska piosenka, dźwięczy na ulicach miasteczka, a treść wybitnie nacjonalistyczna ukraińskiego szmoncesu staje się tematem debat miejscowego społeczeństwa.

Należało temu zaradzić.

Znaleźli się ludzie ofiarnej pracy i dobrej woli.

Z inicjatywy dyr. Zbigniewa Śmiałowskiego, przy artystycznej pomocy p. Leona Wołłejki i technicznej Dyrekcji Koleji Państw. w Wilnie, powstaje Wileński Teatr Objazdowy.

W przeciągu miesiąca maja trwają próby i przygotowania, w czerwcu zaś Teatr rozpoczyna objazd.

Objazd trwa od 5 — 26 czerwca obejmując swą trasą województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i białostockie oraz trasę 2191 klm. Najodleglejsze osiedla zostają odwiedzane.

W przeciągu 22 dni podróży, teatr daje 27 przedstawień w tym 5 popołudniowych.

Jako repertuar wybrano przeróbkę w trylogji H. Sienkiewicza p. t. „Azja Tuhajbejowicz" oraz „Dożywocie" Hr. Fredry.

Frekwencja była szalona. Około sześciu tysięcy widzów gościła w teatrze w czasie objazdu, a cena biletów wynosiła 90 gr. (dla młodzieży i dzieci 25 gr.).

Według obliczeń widownia wypełnioną była w 81 proc.

Próba teatru objazdowego powiodła się w zupełności. Należałoby zorganizować teatr objazdowy na stałe, należałoby postarać się o poparcie władz... gdyż pamiętajmy o tem, że teatr ukraiński działa ciągle, że zło sieje. Pamiętajmy o dewizie homeopatów: „podobne leczmy podobnem".

Obcy teatr ukraiński należy zastąpić teatrem polskim ku pokrzepieniu polskich serc. **F. D.**

Jak żydzi urabiają opinję we Francji.

PARYŻ. Pat. — W sprawie o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej sędzia śledczy przesłuchał w dn. 7 b. m. studenta polskiego Stroma, jednego ze wspólników Beera.

Strom zeznał, iż wyjechał z Polski do Palestyny jako brukarz. W roku 1929 przybył do Paryża, chcąc uzyskać dyplom inżyniera-elektrotechnika.

Oskarżony zaprzecza jakoby znał Beera, utrzymując, iż przed 6 miesiącami poznał on niejakiego Charali, mówiącego po polsku.

Charall przyszedł raz do niego z prośbą o przechowanie dwóch paczek, twierdzą iż zgłosi się po nie za kilka dni po ich odbiór' obecnie bowiem nie ma za co wrócić do domu.

Strom zgodził się na to, o zawartości zaś paczek, które, jak wiadomo, zawierały plany konstrukcji karabinów maszynowych dokładnie powtórzone, zupełnie nie wiedział.

— : - : —

Wyrok w procesie pani Barney.

LONDYN, (Pat). Wyrok w procesie mrs. Barney, oskarżonej o zamordowanie swego ochanka, oczekiweny był z najwyższem napięciem. Wysłuchano go z naprężoną uwagą. Narady sądu trwały dwie godziny. Na chwilę przed odczytaniem wyroku, uniewinniającego oskarżoną, obecna na sali matka jej lady Muders i pani Barney były tak wzruszone, że w pierwszej chwili zdawały się nie rozumieć wcale treści wyroku. Mimo wzmożonej ochrony policyjnej przed sądem urządzono gwałtowną manifestację.

SZKICE I OBRAZKI.

O HEJNALE i HERALDJI NIECO.

Tak miło w cieniu drzaw w dzień upalny, tak pięknie pachną lipy... i „Caca" tak rozkosznie igra na gazonie...

Pogadajmy więc przyjaźnie dobra Pani, droga ma przyjaciółko...

O hejnale mówić nam wypada, o hejnale, w imię którego jak dziewica z Arc kruszyłaś Pani kopje z Katolickim Związkiem Kobiet...

Sam hymn jest prześliczny...

Brzemienny wiarą ogromną, czcigodny i bardzo mi bliski i drogi...

Jest, jak słusznie Pani zaznacza, jednym z hymnów, które to rycerstwo śpiewało w czasie porannych modłów obozowych.

Ale hymnów tych w historji naszej odnajdujemy aż kilkanaście, a hymn śpiewany w Ostrej Bramie, tak pięknie a tak nieudolnie wytrąbywany na wieży jest stosunkowo z nich najmłodszy historycznie.

Nie chodziło mi również o lansowanie tego czy innego hejnału, chodziło mi jedynie o poprawność wykonania hejnału przez trębaczy, którzy, jak sama Pani przyzna, grają go jaknajfatalniej...

Przyznają się zresztą do tego sami.

W związku z mojemi krytycznemi uwagami na temat wykonania hejnału, ukazała się wzmianka dyrygenta ułańskiego, (hymn grają ułani) który stwierdza, że falsety i okropne porykiwania z wieży Katedralnej płynące, są dosłownie „spowodowane silnym naporem wiatru" na trąby i dlatego dźwięk ich jest aż tak bardzo zniekształcony...

Trochę to coprawda dziwnie wygląda...

Stoi sobie taki biedaczysko trębacz i dmucha, a tu wiatr niesforny dmie z drugiej strony do instrumentu i biedna trąba ryczeć zaczyna z rozpaczy jak wściekłe zwierzę.

Jest przysłowie polskie, które powiada: „złej tanecznicy — zawadza i rąbek u spodnicy", może da się to wybitnie damskie przysłówko i do trębaczy hejnału zastosować.

Boć wieża kościoła Marjackiego w Krakowie, wyższą jest od naszej wieży Katedralnej i napór wiatrów przez to samo bywa na niej większy, a hymn tam grają bez falsetów.

Nie moją jest również winą, że prześliczną pieśń religijną Litwini (a właściwie według słów prof. Limanowskiego Letuwosi) przerobili na hymn narodowy, co na przybyłych z krajów bałtyckich robi wrażenie jakoby w Wilnie grano właśnie hymn wojskowy litewski...

Przypuszczam, że Pani, wielka bojowniczka „tutejszości", sama niejednokrotnie bolała nad skandalicznym fałszowaniem hejnału i przyzna mi rację, że grany jest niekiedy fatalnie...

A teraz gdyśmy już według starego zwyczaju nad kwestją hejnału poleli wodę na miecze, otwórzmy stare pergaminy...

Niechaj one przemówią...

Nie jestem potomkiem „rycerzy Marji, Krzyżaków może" i nie mogę przeto u nóg Pani złożyć szyszaka swego, zdobnego w pawie pióra...

W 1590 roku przybywa Erazm Dangel z Węgier do Polski, „używa wielkich względów i łask u króla Zygmunta III" i jako starosta Łobzowski żywot kończy...

Spoczywa w kościele Marji Panny w Krakowie...

I ten jest moim protoplastą.

Więc z Węgier, nie od sprośnych Krzyżaków, ród swój wywodzę...

A jak tam jest z Romerami, baronami Kurlandzkimi?

Ale upał staje się nieznośny...

Na zgodę więc i dla ochłody trąćmy się kielichami zamrożonego węgrzyna.

F. Dangel.

— : - : —

Nieudała egzekucja podatkowa.

Do obywatela ziemskiego p. F. w Boguszycach pod Rawą (województwo warszawskie) zajechał sekwestrator. Napróżno p. F. prosił o wstrzymanie egzekucji urząd skarbowy z uwagi na straty wynikłe wskutek pożaru, w którym spłonęły nieasekurowane maszyny rolnicze. Obywatel nie był w stanie zresztą niewielkich zaległości zapłacić, a prolongować urząd nie chciał.

Sekwestrator zamierzał zabrać meble. Gdy jednak zażądał furman ki w celu odwiezienia mebli do sali licytacyjnej do miasta — obywatel odmówił, twierdząc, że nie jest obowiązany zesekwestrowanych me bli odwozi.

Co wówczas robi uparty sekwe strator? Powraca do miasta i tu wynajmuje żyda z platformą. Jedzie z powrotem na wieś do p. F. i tu staje przed dworem, aby załadować meble.

Meble jednak były ciężkie i żyd z sekwestratorem nie mogli ich udźwignąć. Sekwestrator zwraca się do służby pana F., aby meble załadowała. Stary lokaj, pomocnik kucharz i pokojówka ani myśleli mebli

Teraz sekwestrator znowu idzie na wieś i stara się chłopców nająć do dźwigania. I teraz jednak spotyka go kategoryczna odmowa.

Zrezygnował tedy i jak niepyszny wrócił do miasta.

Skarb za wynajęcie platformy żydowi zapłacił.

— : - : —

KRONIKA.

Wolne soboty w Magistracie.

Pracownicy będą zatrudnieni na zmianę.

Dowiadujemy się, że z inicjatywy prezydenta d-ra Maleszewskiego w najbliższym już czasie w Magistracie wileńskim wprowadzo na zostanie inowacja, pierwsza zdaje się w Folsce, którą niewątpli wie szeroki ogół pracowników miejskich powita z niekłamanem zadowoleniem. Chodzi mianowicie o to, że jak stwierdzono, w soboty, ruch interesantów jest znacznie mniejszy i 1/3 personelu w zupełności może nadążyć z obsługiwaniem okienek i kas mających bezpośredni kontakt z publicznością, dzięki czemu 2/3 personelu w soboty zostanie naprzemian zwalniana z pracy. Zarządzenie w tej mierze zostało już wydane i wejdzie w życie prawdopodobnie już od najbliższej soboty. Dla pracowników miejskich zwłaszcza w okresie upałów, ma ono ogromne znaczenie, gdyż pozwoli na zasłużony odpoczynek i spędzenie kilku dni za miastem.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Odnawianie kaplicy Ostrobramskiej.** Prace restauracyjno-konserwatorskie w kaplicy Ostrobramskiej posuwają się raźno naprzód, zarówno wewnątrz kaplicy, jak i nazewnątrz.

Od strony ulicy Bazyljańskiej zewnętrzna strona kaplicy została gruntownie odremontowana.

Wewnątrz kaplicy roboty restauracyjne są na ukończeniu. Sciany kaplicy zostały odnowione, a znajdujące się wewnątrz stare przepiękne zabytki zakonserwowane.

Kierownictwo robót prowadzi obecnie prace nad zainstalowaniem obok galerji głośników radjowych, które umożliwią zebranym tłumom słuchania odprawianej wewnątrz kaplicy Mszy św.

Jak już swego czasu donosiliśmy, zamówione zostały nowe organy dla kaplicy Ostrobramskiej. Organy te częściowo przybyły już do Wilna i są montowane.

— **Zakończenie rekolekcyj kapłańskich.** W dniu wczorajszym zostały zakończone rekolekcje kapłanów dekanatu wileńskiego.

Rekolekcje odbyły się w kościele Seminaryjnym.

— **Jubileusz ks. dziekana Marcinkiewicza.** Dnia 26 lipca r. b. ks. Józef Marcinkiewicz, dziekan i proboszcz w Krynkach, będzie obchodził jubileusz 25 lecia kapłaństwa.

Dla uczczenia pracy dostojnego jubilata powstał specjalny komitet, który urzęduje w Wielkiej Brzostowicy na plebanji.

— **III Pińska Konferencja w sprawie unji.** W dniach 30 i 31 sierpnia, oraz 1 września r. b. w gmachu Wyższego Seminarjum Duchownego w Pińsku odbędzie się III konferencja kapłańska w sprawach unji kościelnej.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Zbilansowanie nowego budżetu miejskiego.** Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie radzieckiej Komisji Finansowej, poświęcone nowemu preliminarzowi budżetowemu miasta. Na posiedzeniu tem, które przeciągnęło się do późnej nocy został wreszcie nowy budżet zbilansowany. Najwięcej trudności nastręczało zrównoważenie wydatków ze stroną dochodową, która jest bardzo chwiejna i wykazuje stały spadek wpływów.

Po dokonaniu szeregu dalekoidących redukcyj Komisja przedstawia nowy budżet na Radę Miejską w wysokości nieco mniejszej od 9 miljonów złotych.

— **Obniżka cen prądu elektrycznego.** Prowadzona od szeregu miesięcy walka o tani prąd elektryczny zaczyna już wydawać konkretne rezultaty. Sprawa ta była szeroko omawiana na ostatniem posiedzeniu Komisji Finansowej, która w wyniku długotrwałej debaty postanowiła obniżyć ceny prądu elektrycznego o 10 gr. na kilwg. Po zatwierdzeniu przez Radę Miejską uchwała ta wejdzie w życie.

— **Zanieczyszczone filtry wodociągach miejskich. Żywe włosiennice w wodociągach.** W dniu wczorajszym do wydziału wodociągowo-kanalizacyjnego Magistratu zgłosił się funkcjonarjusz policji Kalitowicz (Żeligowskiego 4) i złożył sensacyjne zażalenie. Oto gdy wrócił on ze służby i chciał napić się wody, do szklanki wraz z wodą przedostała się z wodociągu żywa trichina. Dzięki jedynie spostrzegawczości Kalitowicz uniknął tragicznych skutków, gdyż, jak wiadomo, przedostanie się do organizmu włośnik z łatwością spowodować może śmierć. Włośnik został złożony w Magistracie jako „corpus delecti".

Wypadek ten dowodzi, że filtry w wodociągach nie są w porządku i obecny ich stan zagraża zdrowiu, a nawet życiu ludności. Z faktu tego czynniki miarodajne wyciągnąć muszą odpowiednie konsekwencje.

Z MIASTA.

— **Wystawa Moniuszkowska,** na której zgromadzono mnóstwo pamiątek, związanych z życiem i twórczością naszego wielkiego pieśniarza jeszcze trwa. Oglądać można od 11-ej do 8 godz. wiecz. w Głównym Pawilonie Wystawowym w Ogrodzie Bernardyńskim.

POCZTA I TELEGRAF.

— **Dyrekcja Poczt i Telegrafów** w Wilnie, podaje do wiadomości p.p. abonentów telefonicznych, że z powodu prowadzonych robót na sieci kablowej wszystkie telefony zainstalowane w dzielnicach położonych w rejonie ulic Zarzecznej, Połockiej, Popławskiej, Popowskiej i Nowej Wilejki zostaną wyłączone od godz. 18 dnia 8-VII r. b. do godz. 6 rano dnia 9 VII r. b.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Zebranie Związku Właścicieli Nieruchomości.** „W niedzielę, 10-VIII r. b. o godzinie 12,30—w sali Domu Ludowego przy ul. Sokolej—odbędzie się zebranie członków Związku Właścicieli Sredn. i Drobn. Nier. m. Wilna—Dzielnicy Zwierzyniec, na które to zebranie zaprasza się wszystkich członków Związku".

Zarząd.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zlikwidowanie zatargu w piekarnictwie.** Trwający od szeregu miesięcy zatarg między pracownikami piekarskimi i pracodawcami został w dniu wczorajszym definitywnie zlikwidowany. Obie strony na konferencji w Starostwie Grodzkiem przy współudziale starosty i inspektora pracy uzgodniły warunki, na jakich zostanie podpisana umowa zbiorowa. Podpisanie umowy zbiorowej położy wreszcie kres niezdrowym stosunkom, jakie od dłuższego już czasu zapanowały w piekarnictwie.

RÓŻNE.

— **Wojsko rozszerza lotnisko na Porubanku.** Władze wojskowe zwróciły się do Magistratu z prośbą sprzedaży 40 ha ziemi w Porubanku, wydzierżawianych obecnie pod lotnisko wojskowe. Sprawa ta zostanie rozpatrzona na jednem z najbliższych posiedzeń kolegjalnych.

— **Termin polowania na kaczki.** Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich przypomina, że w sezonie bieżącym w myśl dodatkowego rozp. Min. Rolnictwa z r. ub. polowanie na kaczki rozpoczyna w dniu 16 lipca (sobota). Mylne są pogłoski i informacje, że polować na kaczki można już 15 VII, bowiem wszystkie terminy ochronne prawa łowieckiego muszą być rozumiane włącznie ostatni dzień ochrony, Niema też wpływu okoliczność, że w kartach łowieckich wydrukowano inny termin polowania na kaczki (10-VII) termin ten jest nieaktualny i myśliwych obowiązuje wyłącznie nowoustanowiony termin t. j. 15 lipca. Przyśpieszenie tego terminu pociągnęłoby za sobą konsekwencje karne jak za polowania w czasie ochronnym.

Teatr i muzyka.

— **W Bernardynce** dziś i jutro o godzinie 8.15 barwna i melodyjna sztuka „Chata za wsią".

— **W Lutni** dziś i jutro o godz. 8.15 pełna humoru komedja francuska p. t. „Od kanapy... do fotela".

— W niedzielę po południu „Awantura w raju" w **Bernardynce.**

Najbliższa premjera w Bernardynce.

W niedalekiej przyszłości Teatr Letni w Bernardynce wystąpi z premjerą tryskającej humorem komedji p. t. „Florette i Patapon".

POLSKIE RADJO WILNO.

Piątek, dnia 8 lipca

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Pieśni ludowe różnych narodów (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Muzyka z płyt. 16.30: Kom. Wil. Tow. Org. Kół. Roln. 16.40: Rozkosze jazdy kajakiem. 17 00: Koncert. 18.00: „Walka dwóch pokoleń w Atenach", odcz. wygł. St. Srebrny. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Z zagadnień litewskich. 19.50: Program na sobotę. 19.35: Pras. dzien. radj. 19.45: Przegląd pras. roln. 20.00: Koncert symf. 22.00: Muz. tan. 22.40: Wiadomości sport. 22.50: Muz. tan.

Sobota dn. 9 lipca 1932

11.58 Sygnał czasu. 15.15 Rimskij-Korsakow „Szecherezada" (płyty). 15.25: Komunikat meteoralogiczny. 15 30 Wiadomości wojskowe. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Koncert dla dzieci. 16.40: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 17.00 Muzyka. 18.00 „Nowe państwo Mandżurskie". 18.10: Koncert życzeń (płyty). 19.15: Tygodnik litewski. 19.00: Prasowy dziennik radjowy. 19.45: „Rewja wioślarzy" wygł. J. Niecięcki. 20.00: Muzyka lekka 20.45: Na widnokręgu". 21.00 Muzyka lekka. 22.05: Koncert chopinowski. 22.30: Wiad. sport. 22.50: Muzyka taneczna. 23.00: Słuchowisko „Laska pana Hipolita". 23.30: Muzyka taneczna.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Rozkosze jazdy kajakiem.

Co za bogactwo wrażeń — podróżować swobodnie płynąć jak ryba wzdłuż całej polskiej ziemi... pławić się w słońcu całemi dniami i wchłaniać spragnioną niersią powietrze, przesycone aromatem łąk i lasów... Tak zaczyna się dzisiejszy odczyt p. Władysława Grzelaka o rozkoszach jazdy kajakiem. Godz. 16.40.

Ateny wieku V.

Walka starych z młodymi — oto tytuł dzisiejszego odczytu, transmitowanego na wszystkie rozgłośnie, który o godz. 18.00 wygłosi prof. Stefan Srebrny. Tematem odczytu będzie analiza stosunków polityczno-kulturalnych w Atenach w w. V przed Chrystusem, analiza, pozwalająca na przeprowadzenie rozległych analogij historycznych.

Likwidacja gimnazjum białoruskiego w Wilnie.

W związku z postanowieniem Kuratorjum Wileńskiego Okręgu Szkolnego zlikwidowanie samodzielnego gimnazjum białoruskiego w Wilnie i utworzenie równoległych klas białoruskich przy gimnazjum im. Słowackiego, zawiązał się Komitet Białoruski, który czyni zabiegi o utrzymanie gimnazjum białoruskiego w Wilnie.

W skład tego Komitetu wchodzą przedstawiciele białoruskiego Komitetu rodzicielskiego, którzy zbierają odpowiedni materjał, stwierdzający jakoby iż ruch komunistyczny w gimnazjum białoruskim wcale nie istnieje. Obrońcy gimnazjum przyznają że w latach ubiegłych ruch komunistyczny zapanował w gimnazjum białoruskim i w seminarjum im. Fr. Bohuszewiaza, twierdzą jednak że obecnie żadnych antypaństwowych wystąpień uczni nie było.

Rodzicielski Komitet gimnazjum białoruskiego spodziewa się, że Ministerstwo Oświaty wyda rozporządzenie o nielikwidowaniu gimnazjum białoruskiego w Wilnie, natomiast w Nowogródku gimnazjum białoruskie będzie zlikwidowane i utworzone równoległe klasy białoruskie przy gimnazjum polskiem państwowem w Nowogródku.

W przyszłym tygodniu ma być zwołane walne zebranie rodziców gimnazjum białoruskiego w Wilnie w celu dokonania wyborów delegatów, którzy złożą odpowiedni memorjał w Warszawie. Między innemi komitet rodzicielski ma zamiar zwrócić się z prośbą o poparcie do pułk. Sławka.

ŻNIWIARKI szwedzkie VIKING
oraz części do nich
WORKI lniane
poleca 9834—2
Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych
Wilno, ul. Mickiewicza 19.

Hołd wdzięczności.

W dniu 22 czerwca roku bieżącego, zakończył się Zjazd Rady Naczelnej Zjednoczenia Jazłowieckiego byłych Wychowanek SS. Niepokalanek.

Na Zjeździe tym rozpatrywano ogólną działalność byłych wychowanek, w stosunku do obecnego, ciągle wzmagającego się kryzysu ekonomicznego i moralnego.

Stwierdzono, że działalność wychowanek SS. Niepokalanek, zarówno w Zjednoczeniu Jazłowieckiem, jak w rodzinie, w pracy zarobkowej, oraz licznych instytucjach społecznych nie upada, lecz przeciwnie wykazuje stale wielką żywotność, że na ogół wychowanki cechuje hart ducha i umiejętność zastosowania się do najcięższych warunków, przy zachowaniu pogody wypływającej z silnej Wiary i ufności w Bogu.

Zważywszy, że źródłem tej Siły są zasady wyniesione z Zakładów SS. Niepokalanek, Wychowanki Klasztorów: Jazłowca, Nowego Sącza, Jarosławia, Niżniowa, Słonimia, Wirowa, Maciejowa, Dębowej Łąki, Szymanowa, zrzeszone w Kołeciańskiem Zjednoczeniu Jazłowieckiem, w Kołach: Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno, Poznań, Słonim, Wirów, Maciejów Bydgoszcz , Sanok, Rawa Ruska, — składamy niniejszem Hołd wdzięczności Zgromadzeniu SS. Niepokalanek, za ofiarny trud poniesiony przy kształtowaniu naszych dusz i charakterów, za atmosferę rodzinną w Zakładach, za usilne i stałe podnoszenie poziomu nauk, za rozwijanie w nas miłości Ojczyzny i przygotowanie nas do pracy w Jej służbie, za wyrabianie w nas woli dążenia ku dobremu a zwalczania w sobie zła, w czystej intencji życia z Bogiem i dla Boga, za rozumowo ujęty wykład Religji Katolickiej, za wszczepienie w nas wiernego przywiązania do Kościoła Katolickiego i umiłowanie wszystkiego co wzniosłe i piękne, i nakoniec za szeroki i mądry pogląd na życie, za owe oddane nam zawsze serce macierzyńskie, bo w każdej okoliczności życia, każda z nas wychowanek znajduje w domach Sióstr oparcie moralne, a wrazie potrzeby nawet i materjalne, jak w rodzinie.

Dziękujemy również za żywe przykłady bezinteresowności i niezwykłego poświęcenia, posuniętego do najdalszych granic, które niejednokrotnie wyraża się w zupełnym niedostatku Sióstr, przy jednoczesnem utrzymaniu całego szeregu bezpłatnych pensjonarek w internatach, z rodzin które padły ofiarą klęsk wojennych lub kryzysu.

Aczkolwiek Zgromadzenie SS. Niepokalanek uchyla się stale od wszelkich objawów wdzięczności, — wobec piętrzących się trudności w dzisiejszej epoce, podważania powagi pracy katolickiej i obniżenia jej wartości przez ludzi złej woli — specjalnie podkreślamy na tem miejscu wybitnie dodatni i dobroduszny wpływ Sióstr na społeczeństwo, zaznaczając, że z głębi duszy wdzięczne, wiernie przy Zgromadzeniu SS. Niepokalanek stać zawsze będziemy.

Prezydjum: Przewodnicząca: Michalina z Łukasiewiczów Dobrowolska, Marja z Nowosieleckich hr. Łosiowa, Zofja z Łukasiewiczów Abgar-Sołtanowa, Marja Münter, Zofja z hr. Tyszkiewiczów Weissowa.

Zarządy Kół: Warszawa: Walentyna z Popławskich Kossowska, Zofja z Ciecierskich Chamiec, Iza ze Śliżniów Rogozińska, Kazimiera z Ponikowskich Scheunertowa Edwarda z Przyłuskich Załuszczyna, Helena z Horodyskich Byszewska, Helena z Potockich Rogozińska, Teresa ze Skarżyńskich hr. Łubieńska, Marja Poziomska, Kazimiera Bojakowska, Hanna Kotarska, Zofja Bujalska.

Lwów: Marja Krzeczunowicz, Marja z Załęskich Ochocka.

Kraków: Helena d'Abancourt, Marja z Wierzbickich Kopernicka.

Wilno: Helena z Oskierków Wańkowiczowa, Amelja ze Świdów Kiersnowska, Róża hr. Rostworowska, I. Niezabytowska, Helena z z Wiszniewskich Węcławowiczowa.

Poznań: Ewa z hr. Tyszkiewiczów Michałowska, Felicja Żurowska, Helena hr. Sołtanówna.

Słonim: Stanisława Żegarkówna, Klara Szlażanka, Anna Grońska.

Wirów: Franciszka Arcichowska, Franciszka Wróblewska.

Maciejów: Adela zJodków Sokołowska, Eugenja Piotrowska.

Bydgosz: Zofja z Karnkowskich Kulwieciowa, Iza Bojanowska.

Sanok: Gabryela z Darowskich Łembkowska, Helena Gniewoszanka.

Rawa Ruska: Marja z Paigertów Łączyńska.

Banda „Tasiemki" przed sądem okręgowym

Średniowieczne tortury. — Wytworne libacje. — Policja z bandą.

Zainteresowanie toczącym się procesem nie słabnie. W dalszym ciągu zeznają straganiarze z rynku Kercelego, którzy w sposób dosadny charakteryzują bandę, malując ich zuchwałe wyczyny, uchodzące im bezkarnie w ciągu trzech lat.

W trzecim dniu rozprawy zeznaje straganiarz **Perelman,** który stwierdza, iż członek bandy „Tasiemki", nieżyjący już „Czesiek" kazał zapłacić 100 zł., a po składki przychodził stale mały Gidele-Sztajnworf.

Prokurator: Płacił pan chętnie?

Świadek: Musiałem, bo mi groził, że jak nie dam 5, to będzie kosztowało 25 zł.

Katowali i kazali płacić.

Z kolei staje przed sądem świadek **Nuchem Drumlewicz,** który miał zatarg z kuzynem osk. Dusznickiego o klijenta.

Zajście to świadek opisuje jak następuje:

— Młody Dusznicki uderzył mnie z kułakiem w twarz, a oskarżony położył mnie laskę na głowę tak, że myślałem, że już pękniła mnie na osiem kawałków. Poszedłem wtedy do Tasiemkiego i pytam, dlaczego pańscy ludzie mnie biją. To mnie powiedział on, że odbędzie się „dintojra". Dintojra była w restauracji. Kazali mi za to wszystko zapłacić 300 złotych. To za to, że dostałem przez głowę, musiałem jeszcze zapłacić rachunek za libację.

Prokur.: — Czy Dusznicki był też na dintojrze?

— Też.

— Czy i jemu kazali płacić?

— Za co jemu kazali płacić?

— Ja nie wiem, ale może mu kazali? A jak siedzieliści z Dusznickim?

— Ta cała banda to się rozsiadła dookoła stołu i Dusznicki między nimi; ja siedziałem na rogu.

— Czy jak świadek zapłacił jednemu z członków bandy, to już inni nie żądali pieniędzy?

— Nie.

— A kto był przywódcą bandy?

Świadek nie rozumie słowa przywódca.

— Przy wódce? — pyta, wywołując wesołość.

— Pytam, kto był komendantem, kto był generałem?

— Aa, to pan Tasiemka.

— Co on mówił do pana?

— Jak skarżyłem się na pobicie, to Tasiemka powiedział: my już wszystko wiemy, przyjdzie do pana Gidele.

Pokwitowanie okupu.

Adw. Gutman: — Ma pan może pokwitowanie na zapłacone 300 złotych.

Świadek: — Ma mój brat na letnisku.

— Kto kazał panu zapłacić 300 złotych?

— Tasiemka.

— Czy Tasiemka powiedział, że wie o pobiciu pana przez Dusznickich?

— Tak.

Obrońca Tasiemki zwraca się do sądu z prośbą, by Siemiątkowskiemu pozwolono złożyć wyjaśnienie.

„Tasiemka" ma głos.

Tasiemka wstaje z trudem i zaczyna seplenić. Ma akcent wiejski. Mówi, że rzeczywiście Drumlewicz przyszedł do niego do lokalu Frakcji na Ogrodową ulicę.

— Powiedziałem, że go nie znam wcale i nie chcę z nim mówić lecz on nie słuchał i opowiadał dalej, że się obaj pobili z Dusznickim. Świadek powiedział, że chce się z nim pogodzić. Jeśli chcecie powiedziałem mu, to możecie się pogodzić. A jeśli bardzo chcecie to **ja was pogodzę.**

Na wybory.

Adw. Drobniewski: — Jak to było z pokwitowaniem na 300 zł. Czy pan żądał sam pokwitowania?

— Tak, bo ja chciałem wiedzieć, na jaki cel płacę.

Adw. Lewy: — A co tam było napisane?

— Że to są pieniądze na wybory.

— Na jakie wybory, przecież w 1931 roku nie było wyborów.

— To ja muszę wiedzieć na jakie wybory?

Adw. Gutman: — Kto panu polecił iść do Tasiemki?

— Znajomy poradził mi iść do niego.

— Czy pan wiedział, do jakiej partji należy Tasiemka?

— Do Frakcji.

— A Karpiński i Sztajnworf?

Banda i partja — to jedno.

— Jak oni przyszli do mnie z rewolwerami, żebym szedł na dintojrę **to już wiedziałem, co jest ta partja.**

Adw. Lewy: — Powiedział pan, że Dusznicki należy do bandy. Teraz mówi pan znów, że należał do partji. Czy pan utożsamia bandę z partją?

— Ja uważam, że to jedno i to samo.

Jeden z obrońców zapytuje, czy Sztajnworf, Dusznicki i Karpiński należeli do partji. To samo pytanie zadaje również Tasiemce, a z jego odpowiedzi wynika, że **był przewodniczącym dzielnicy od roku 1904.**

Sprawy matrymonialno-posagowe.

O swych niedolach opowiada **świadek Szmul Freitag.**

— Mieliśmy budkę na Kercelaku koło ul. Ogrodowej. Siostra miała narzeczonego, chcieliśmy ją ożenić z narzeczonym, więc musieliśmy sprzedać budkę na posag.

Znalazł się kupujący Prajgrod, zgodził się na 500 dolarów i dał 100 dolarów zadatku. Po kilku dniach przyszedł i powiedział, że mu to za drogo i zażądał zwrotu 100 dolarów. Więc opuściliśmy na 400 dolarów. Wtedy zażądał od nas jeszcze dodatkowo ubrania. Nie chcieliśmy mu dać.

Więc na drugi dzień przyszła cała gromada tych ludzi i zapytała mego ojca: „Czy pan sprzedał sklep?" Ojciec mówi: „Nie". Wtedy poszli i wrócili razem z Prajgrodem. Tamten mówi: „Przecież sprzedaliście mi sklep". A tamci wołali: **„Czekaj ty stary psie, to cię będzie kosztować".** Pytam za co. „Zobaczysz za co".

Na drugi dzień wrócili znowu i ten co tam siedzi (wskazał na Janiaka) bił ojca rewolwerem po głowie. Był tam też Leon — Cieśliński, Czesiek, ten, co umarł i jeszcze jeden, którego tutaj niema.

Prajgrod powiedział, że kupuje budkę, ale że musimy dać dodatkowo dla tamtych ludzi 100 dolarów. Wreszcie zgodzili się na 50 dolarów. Wtedy dali spokój, ale **ojciec mój od tego pobicia zachorował i w szpitalu umarł.**

Wymyślne tortury.

Przed sądem staje **Sura Bursztyn,** zmizerowana kobiecina i mówi znękanym głosem:

— Zamęczyli mi męża. Wysoki Sądzie.

Bili, katowali, zabrali mu wszystkie pieniądze.

Przychodził do domu ciągle pokrwawiony i ledwo się ruszał.

Żalił się na Leona Karpińskiego, że zdrowie mu odbiera. Cierpiał strasznie, płakał i rozpaczał.

Zrobili z niego nędzarza i wpędzili całą rodzinę w biedę. Wogóle przez ten cały czas to wyciągnęli od męża parę tysięcy złotych.

W końcu tego wszystkiego nie mógł już wytrzymać i zwarjował. Leży w szpitalu.

Przew.: — W jaki sposób znęcali się nad mężem?

— Zawsze go bili, a ostatnim razem **wpuścili mu żywą mysz pod ubranie na plecy.** On się wtedy okropnie przeląkł i jak przyszedł do domu, to już nie wiedział, co się z nim działo. Od tej pory ma źle w głowie.

— Czy mówił, kto mu tę mysz wpuścił?

— Tak, mówił, że Karpiński i inni jeszcze.

Błogi spokój.

Świadek Feldworm żali się również na Cześka, który zabrał mu marynarkę i wyłudził w ten sposób 5 złotych na wódkę. Niby były to takie żarty. Feldworm jest biedny, więc większych opłat na niego nie nakładano. Bito natomiast jego kuzyna i wymuszano od niego pieniądze.

Prok.: — Czy po dokonanych aresztowaniach jest lepiej na placu Kercelego?

— Teraz czysto jest jak brylant.

Jak sobie naradzili?

Świad. Smolarz wymienia również nazwisko Karpińskiego jako wszechwładnego króla na placu. Karpiński wyrzucił świadka ze stoiska i dał mu gorsze miejsce. Radził sobie w niezwykły sposób w wypadku braku towaru. Kiedyś zabrał od Smolarza kilkadziesiąt par spodni i sprzedał je w swojej budce.

Świad. Abram Sztargman był również wyparty ze swego straganu i uderzony „porządnie w twarz, aż **„wszystek ząb mu się poruszył"** Bił go Sztejnworf.

Wytworne apetyty.

Świad. Chaskel Piekarek opowiada o swych przeżyciach kulinarnych. Karpiński kazał brać taksówkę i wieźć się do restauracji. Przyjeżdżam a tam już cały bal. Nalewają wódkę. Karpiński powiada: „Ja takiego coś pić nie będę". Idzie do bufetu i wybiera sobie sam flaszkę. To ja słucham co kelner mówi i ja się przestraszyłem, bo on powiada, że ta butelka taka jedna kosztuje 40 złotych.

Mnie też zresztą dali się napić. Ja tego nigdy nie piłem, ale było bardzo dobre.

Później kazali sobie dawać to gęś, to jeszcze coś lepszego ten lubi to, tamten lubi tamto. Wszystko razem kosztowało mnie 150 zł.

Żalom niema końca.

Następny **świad. Gicht** szeroko opowiada o działalności bandy, gdy wreszcie **apl. adw. Kanarek** zapytuje go kogo uważał za herszta Tasiemkę czy Karpińskiego, odpowiada:

— To już wysoki sąd rozstrzygnie.

Z gniewem i wściekłością zeznaje **świad. Chana Anzelm.**

Opowiala iż teroryzowano ją w niesłychany sposób.

— **Musiałem sprzedać czeczotową sypialnię, aby dać tym cholerom i sama położyłam się na podłodze...**

„Idzie dziadek".

Świad. Piekarkowa w zabawny sposób opowiada jaki to ruch robił się na placu gdy rozeszła się pogłoska: „Idzie dziadek!"

— Jaki znów dziadek — pyta sędzia — chyba tata?

— Wsio rawno, tatuś, ojciec, dziadek. Jego uważali za starszą władzę nad bandą.

— Czy tam go wszyscy znali?

— Tak. Ja sama się pytałam co to za tatuś jaki ojciec?

Obrońca Tasiemki: — Czy pytała się pani, czy to może jest działacz polityczny?

— U kogo się miałam pytać. Wiedziałem że nie przychodził na plac Karcelego się modlić.

Policja z bandą.

W końcu posiedzenia zeznaje **świad. Orłowski,** który oświadcza, że chce dużo mówić.

Przewodn.: — Nie trzeba dużo tylko na pytania.

Świadek zaczyna jednak mówić i mówić, **oskarża między innymi policję o sprzyjanie terorystom.**

Podaje wręcz nazwisko przod. Sadowskiego.

— **Tasiemka** — woła świadek — **to był biały cesarz, ten drugi Judka Szteinworf to Mikołaj II a Karpiński — to minister.**

Apl. adw. Kanarek: Czy pan nie chorował na nerwy?

— Tak. Od wojny światowej. Ale pan ze mnie warjata nie zrobi.

Po zbadaniu jeszcze kilku świadków, sąd wyczerpał listę świadków wezwanych przez prokuratora, na czem ukończył posiedzenie.

W dalszym ciągu zeznawać będą świadkowie odwodowi.

SZCZEGÓŁY ZAMORDOWANIA POSTERUNKOWEGO ANDRZEJEWSKIEGO.

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie ohydnego morderstwa posterunkowego Wilhelma Andrzejewskiego z posterunku P. P. w Parafjanowie.

W wyniku pierwiastkowego dochodzenia zatrzymano kilku podejrzanych osobników, którzy ukrywall się w lasach dołhinowskich. Zwłoki zamordowanego Andrzejewskiego po dokonaniu sekcji zwłok przewieziono do Parafjanowa, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Jak wykazało wstępne dochodzenie tragicznie zmarły posterunkowy Andrzejewski został w dniu 6 b. m. wydelegowany do wsi Krypele gm. parafjanowskiej celem przeprowadzenia rewizji i aresztowania niejakiego Wulfina Kopelowicza, który trudnił się brudnemi sprawkami. W drodze gdy Andrzejewski znajdował się na drodze Dokszyce - Dołhinów spotkał kilku osobników dźwigających worki naładowane rzeczami. Na wezwanie policjanta nieznani osobnicy zatrzymali się, lecz gdy do nich przystąpił Andrzejewski jeden z nieznajomych z tyłu uderzył siekierą w głowę policjanta. Gdy zalany krwią Andrzejewski padł na ziemię, inny osobnik nożem począł przecinać gardło nieprzytomnemu posterunkowemu. Nieszczęśliwy Andrzejewski wyzionął ducha pod nożem zbrodniarza.

Zimne już zwłoki posterunkowego Andrzejewzkiego znalazł w lesie włościanin Władysław Czerniawski, który o swem odkryciu niezwłocznie powiadomił policję.

W dniu dzisiejszym, odbędzie się w Parafjanowie, pogrzeb zamordowanego.

Wyrok śmierci na członkach bandy Bachara został wykonany.

NOWOGRÓDEK, (Pat). Po ogłoszeniu wyroku sądu doraźnego dnia 6 b. m. skazującego na śmierć przez powieszenie czterech członków bandy Bachara, obrona skazanych złożyła w drodze telegraficznej p. Prezydentowi Rzeczypospolitej prośbę o ułaskawienie skazanych. Takąż prośbę skazani złożyli po przybyciu do więzienia po ogłoszeniu wyroku za pośrednictwem prokuratora, odwołując się do łaski p. Prezydenta. Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wobec czego wyrok został wykonany. Stracenie skazanych nastąpiło w godzinach południowych w dniu 7 b. m. w obrębie więzienia karno śledczego w Nowogródku.

Z KRAJU.

Zameczek z przed pięciu wieków.

Podziemne korytarze koło wsi Turowszczyzna.

We wsi Turowszczyzna, gm. przewłockiej mieszkaniec tej wsi Adam Narkun podczas budowy domu przy rozkopywaniu ziemi natrafił na jakieś podziemie i kurytarz wiodący do rzeki Kańki. Jak się okazało w miejscu tem przed 5 wiekami znajdował się ochronny zameczek zbudowany przez kasztelana Kranickiego. Zameczek noszący nazwę Kranice został zburzony przez nawałę moskiewską w XVII stuleciu.

Druja znów działa.

W swoim czasie pisaliśmy wiele o działalności antypolskiej klasztoru w Drui. Przez pewien czas ojcowie drujscy nieco się utemperowali.

Może wpłynął na to wyjazd do Charbina ks. Hermanowicza — tak sądzili parafjanie drujscy.

Niestety okazało się, że działalność białoruska przycichła nienadługo, bo oto znów rozpoczęła się walka z polskością, co się wyraża w namawianiu do bojkotu nabożeństw w sąsiednich parafjach, dzie są proboszczami księża Polacy.

Mieszkańcy wsi Prudniki i Babaryki uskarżają się na to, że ojcowie z klasztoru drujskiego wręcz zakazali im uczęszczać na Nabożeństwa w Leonpolu i Wiacie.

Jak mamy to rozumieć?

17 gospodarstw padło pastwą ognia.

We wsi Kality gm. duniłowickiej w zabudowaniach Józefa Kalickiego jego 6 letni syn i 6 letnia córka bawiąc się z ogniem spowodowali pożar. Ogień strawił kilka gospodarstw rodziny Kalickich, a następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Pastwą płomieni pndło 17 gospodarstw. Straty znaczne.

Napad rabunkowy koło Michaliszek.

Wczoraj rano w pobliżu Michaliszek na przejeżdzającego przez wieś Szulkinie kupca Hirsza Bepsztejna napadł niejaki Jan Szostak, który dotkliwie pobił kupca, a następnie zrabował mu 10 zł. Rabusia aresrtowano. Bepsztejna odwieziono do szpitala.

Znów 4 ofiary nieostrożnej kąpieli.

Wczoraj znowu zanotowano 4 wypadki utonięcia. Jest to już 21 wypadek śmiertelny, spowodowany przez utonięcie w b. r.

Podczas kąpieli w rzece Miadziole, pow, postawskiego utonął torowy Wincenty Żukowski. W Mereczance, pow. wileńsko-trockiego utonął Marcinkiewicz Edward. W rzece Wilence w N.-Wilejce utonął Józef Bartnowski.

W rzece Dźwinie utonął nieznany mężczyzna, którego zwłoki wydobyto wczoraj w pobliżu wsi Horawy gm. mikołajewskiej.

SPORT.

W Trokach praca wre.

Woda błyszczy jak szkło, a na niej pędzi łódź za łodzią. Wioślarze trenują do regat.

Wyścigi odbędą się już w niedzielę. Wszystkie osady znajdują się od tygodnia w Trokach.

Skromne i biedne miasteczko innem tętni teraz życiem.

Sport ma pierwszeństwo. Wieśniak koszący trawę na łące wie, że coś się dzieje, że przyjechali jacyś wioślarze, którzy będą ścigać się aż z pod Zatrocza do nowego Schroniska. Wie o regatach nawet stara baba, która pilnuje krów na polu. Wie, że w niedzielę będzie wielkie „święto".

W Trokach jest gwarno i wesoło. Uliczkami chodzą w sportowych strojach wioślarze. W samem schronisku zamieszkały reprezentacje poszczególnych klubów. Stąd odbijają od pomostu łodzie, tutaj osady kończą swe treningi i tutaj w cieniu drzew odpoczywają ci, którzy już odbyli swój kurs.

Osady jeżdżą dwa razy dziennie. Reprezentanci poszczególnych klubów trzymają się razem.

W doskonałych humorach są wioślarze A. Z. S., którzy wieczorami uprzyjemniają sobią czas muzyką i śpiewem.

Wil. T. W. mieszka w Seminarjum Nauczycielskiem i cieszy się z wygód.

P. K. S. wyróżnia się jednakowym strojem i atletyczną budową wioślarzy.

Wszyscy czekają dnia regat, a tem samem starają się wykorzystć jak najbardziej każdy swój wyjazd.

Troki przeistoczyły się w wielką wieś sportową.

W niedzielę od godz. 15 odbywać się będzie bieg po biegu. Tor pozwala rywalizować jednocześnie sześciu osadom, co w znacznym stopniu wpłynie dodatnio na efektowność regat.

Przypuszczać należy, że publiczność licznie zgromadzi się na starcie, by podziwiać dzielnie walczących wioślarzy.

Kajakami do morza.

W dniu 5 b. m. przedstawiciele Zarządu Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej woj Wileńskiego w osobach pana Onichimowskiego Bohdana prezesa i p. Anforowicza Antoniego sekretarza, oraz delegatów Oddziałów Z. M. R. i P. — na Dworcu Wileńskim serdecznie żegnali udających się członków Zrzeszenia kol. kol. Sierko Władysława, Puswaszkisa Edmunda, Pietrowskiego Władysława i Pietrowskiego Stefana kajakami do morza polskiego.

Kajaki zostały załadowane do wagonu, celem przewiezienia do Grodna, skąd wycieczkowicze Niemnem wyruszyli w podróż krajoznawczą do Gdyni i Gdańska.

P. Cejzik trenuje.

Przybyły do Wilna trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego, p. Cejzik, rozpoczął już treningi z lekkoatletami wileńskimi.

Cejzik trenować będzie dwa razy dziennie od godz. 9 do 11 i od 17 do 20.

Popularność Kusocińskiego.

Już przed zdobyciem rekordów światowych Kusociński cieszył się dość dużą popularnością, ale z chwilą pobicia rekordów Nurmiego Kusociński zdobył sławę światową.

Dziś, jak się mówi o Igrzyskach Olimpijskich, to się mówi o Kusocińskim i o jego możliwościach. Przed kilku dniami Nurmi powiedział, że Kusociński może zwyciężyć, jeżeli nie ulegnie taktyce Finnów, którzy prawdopodobnie będą chcieli zamknąć Kusocińskiego w biegu i na 5 klm i na 10.

Mecz piłkarski na rowerach.

WARSZAWA. (Pat). W sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 8-ej na Dynasach po raz pierwszy w Warszawie rozegrany zostanie mecz piłkarski na rowerach.

Magistrat grodzieński także redukuje.

W dniu 1 lipca br. ośmiu urzędników magistratu grodzieńskiego otrzymało 3 miesięczne wymówienie. W liczbie zredukowanych znajduje się 7 chrześcijan i 1 żyd.

Z pogranicza.

Wielki pożar lasów sowieckich zmusił sarny do ucieczki na teren polski.

W rejonie Piotrowszczyzny w miejscowości sowieckiej Twerecze w lasach państwowych wybuchł groźny pożar. W lesie tym znajdował się rezerwuar z sarnami, które w panicznym strachu opuściły płonący las i rozbiegły się po okolicy. 9 sarn wczoraj przedostało się na teren polski, gdzie ukryły się w lasach niedaleko Piotrowszczyzny.

Władze sowieckie zwróciły się z prośbą o wydanie zbiegłych sarn.

Zatopienie łodzi z uciekinierami na rzece Niemnie.

Onegdaj wieczorem w rejonie Mikołajewszczyzny przez rzekę Niemen przedostało się łodziami kilkunastu włościan pochodzących z terenu Rosji sowieckiej. W czasie przeprawy przez rzekę dwie łodzie z uciekinierami zostały ostrzelane gęstym ogniem karabinu maszynowego, przyczem do jednej z łodzi wpadł granat wyrzucony z garłacza przez strażnika sowieckiego. Łódź z 7 uciekinierami, których kule oraz odłamki granatu porozszarpywały poszła na dno. Drugą łódź z kilku uciekinierami patrol sowiecki zmusił do zatrzymania się na środku rzeki.

ROZMAITOSCI.

10.000 LAT KULTURY SKANDYNAWSKIEJ.

Urwiska i kurhany okolic Undevalli, miasta położonego w zachodniej części Szwecji, niedaleko od Gottenburga, dostarczyły ostatnio nowego dowodu starożytności kultury skandynawskiej. Otóż w zachodniej części przedmieść Unadevalli i w pobliżu morza odkopano szczątki kości kręgowych człowieka, przykryte krzemiennemi toporami, będącemi dziełem rąk ludzkich.

Za najstarsze wykopaliska archeologiczne Skandynawji uważano dotychczas przedmioty datujące się z 7000 roku przed Chrystusem, a znalezione w Magbe Mardi w Danji, ostatnie jednak wykopaliska z Undevalli szwedzkiej są zdaniem archeologów starsze jeszcze i datują się z tego okresu, gdy Bałtyk był słodkiem jeziorem, którego odnoge stanowiło dzisiejsze jezioro Vaenern. Okres ten znany jest też pod nazwą cofnięcia się i topnienia wielkiego lodowca,, a zdaniem uczonych przeszło 9.000 lat dzieli go od czasów Chrystusa.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 7. VII. 1932 r.

Belgja 124,15—124,46 —123,84.
Holandja 360,35—361,25—359,45.
Londyn 31,95—31,85 —32,05 —31,75.
Nowy York 8,92—8,94—8,90.
Nowy York kabel 8,925—8,945—8,905.
Paryż 35,05—35,14—34,96.
Sztokholm 164,00—164,41—163,59.
Szwajcarja 174,15—174,58 —173,72.
Berlin 212.

Papiery procentowe:

4% poż. inwest. 90,25—90,70. Ta sama seryjna 96,50. 5% kolejowa 27. 4½ poż. dolarowa 47—47,15 7% pożyczka stabilizacyjna 47—47,50—46,50. 8% L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7% 83,25. 4% L. Z. ziemskie 29.— 5% ziemskie 35. 5½ warszawskie 46 50. 8% warszawskie 56,50—55,50—56. 10% Lublina 54,50. 8% Piotrkowa 50. Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski 71. Cukier 18,25—18. Tendencja utrzymana.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:

Dolarowa 50. Dillonowska 51. Stabilizacyjna 46,50. Warszawska 35. Slaska 35.

Muchy rozmnażają się w brudzie, żerują w wiadrach z odpadkami, śmietnikach i innych brudnych miejscach, potem zaś przedostają się na pożywienie, zatruwając je zarazkami tyfusu, zkarlatyny, dyzenterji i wielu innych niebezpiecznych chorób. Należy ochraniać się przed tem niebezpieczeństwem.

Najłatwiej wyniszczyć muchy, komary i wszelkie inne owady, rozpylając znany ogólnie środek owadobójczy Flit, w żółtych blaszankach z czarną opaską i żołnierzykiem.

Oryginalny Flit sprzedawany jest wyłącznie w hermetycznie zakapslowanych blaszankach.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 11 lipca r. b. o godz. 10 rano, przy ul. Trockiej 14 (mury po-Franciszkańskie) odbędzie się licytacja sprzętów domowych oraz pianina i dnia 13 lipca o godz. 11 rano, przy ul. Szeptyckiego 16-a autobusu i samochodu osobowego, zasekwestrowanych u poszczególnych płatników za zaległe podatki. 248

Magistrat m. Wilna.

LICYTACJA.

Kurator Masy Upadłościowej Wil. T-wa Handl. Zast. (Lombard) Biskupia 4 — powiadamia, że w dn. 20, 21 i 22 lipca b. r. o godz. 5 ppoł. odbędzie się zwykła miesięczna licytacja zastawców od Nr. 69089—106184 wł. opłaconych do mies. kwietnia r. b. włącznie. 247

SILV-OZON-MOTOR
byle prawdziwy
IDEALNA KĄPIEL KOSODRZEWINOWA.

Krem Cazimi Metamorphosa

dzięki swym wybitnym właściwościom i niedoścignionym zaletom jest obecnie najbardziej poszukiwanym i żądanym przez najróżnorodniejsze sfery konsumentów.

Postanowiliśmy umożliwić **wszystkim** nabywanie oryginalnego KREMU CAZIMI METAMORPHOSA i mając na względzie obecny kryzys wprowadziliśmy do sprzedaży na równi z dotychczasowemi słoikami normalnemi

KREM CAZIMI METAMORPHOSA W MAŁYCH SŁOIKACH

po odpowiednio niższej cenie.

Jesteśmy przekonani, że tą inowacją odpowiemy istotnej potrzebie naszych łaskawych odbiorców

Z poważaniem
Tow. „CAZIMI"

Krem Cazimi Metamorphosa

Jedyny radykalny środek przeciw PIEGOM, wągrom, żółtym plamom, czerwoności i innym wadom cery

Polecamy również:

MYDŁO CAZIMI METAMORPHOSA

które przy stałem użyciu usuwa PIEGI, zmarszczki i inne wady cery, nadaje skórze aksamitną gładkość i naturalną świeżość.

AKUSZERKI

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

LEKARZE

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. WIELKA 21, tel: 921, od 9—1 i 3—7. Niedziela 9—1.

Doktór B. SZYRWINDT Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Wielka 19, od 9—1 i 3—7 4251—0

Kupno Sprzedaż

OKAZYJNIE! różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz samochody sprzedaje tanio Lombard ul Biskupia 4, tel. 14—10. Od 9—2 i od 5—7 po poł. 293—0 o

Do sprzedania szafa w b. dobrym stanie oraz łóżko niklowe. Dowiedzieć się Antokolska 8-a m. 2 od g. 3—4 pp. gr2

SKŁAD Fortepianów Pianin, Fisharmonji K. DĄBROWSKA (F-ma istnieje od r. 1874) Wilno, ul. Niemiecka 3 m. 1 i 702—25

Mieszkania i pokoje

2 pokoje, z wygodami Prawo kuchni. Bankowa z Makowej 2, m. 6. 9828—1

2 ładne pokoje z wygodami do wynajęcia. Mickiewicza 30, m 3. 9832—2

Mieszkanie słoneczne, 3 pokoje i kuchnia dla inteligentnej bezdzietnej rodziny. Latem zamieni letnisko Stara Nr. 31. 9835—1

NAUKA

OKAZJA!!! Udzielam lekcyj ze wszystkich przedmiotów w zakresie szkół średnich. Materjał przerabiam szybko i gruntownie. Wieloletnia praktyka. Bez środków do życia, przyjmę wszelkie możliwe warunki Mostowa 25 m. 11. gr3

ABSOLWENTKA gimn. poszukuje kondycji na lato do dzieci z młodszych klas gimnazj. Połocka 9, m. 4. 817—4

LOKALE

SKLEP SPOŻYWCZY z mieszkaniem odstąpię. Lokal nadaje się na inny handel. Nowo-Swiecka 5.

PRACA

Ekonom potrzebny do majątku energiczny, sumienny i pracowity. Zgłaszać odpisy świadectw i życiorys Suwalska 7 m. 1. 9833—2

RÓŻNE

Dwa domy dające 79 zł. dochodu miesięcznie sprzedam lub zamienię na folwark, Dow. ul.: Święciańska 33 Sklep mięsa. 9400—2

DZIERŻAWY

Ogród owocowy około 500 drzew, oddaje się w dzierżawę w m. Galinie gm. Rzeszańska, pow. Wileński, dojazd autobusem Nr. 14 od miast 18 kilometr. 9815—0

ZGUBY

Zginął foksterjer, biały, plamy na głowie wabi się „Mały". Odprowadzić lub powiadomić Wilno—Starogrodzieńska 5 m. 1 Przywłaszczenie będzie ścigane sądownie.

Dwa sposoby.

— A czy panienka dobrze gotuje?—pyta pani,

— Tak, proszę pani. na oba sposoby.

— Co to znaczy?

— Zależnie od tego, czy goście mają znów przyjść z wizytą, czy też nie mają więcej przychodzić.

REFUS KING. 36)

„Pieniądze albo życie".

— Pięć — sześć — zamruczał trochę głośniej Hawkins — może więcej — phi! no tak! Gdzie?

Czyżby to było podświadome wyliczanie spełnionych zbrodni? Antoni wsunął rękę do kieszeni z rewolwerem. Postanowił zrobić jeszcze jedną próbę, tym razem próbę prawdy.

— A czy pamiętacie tę noc, kiedyśmy stali na kotwicy koło Jamajki, a wyście poszli kąpać się i o mało was nie zjadł rekin?

Wypadek ten zdarzył się naprawdę i tylko przytomność umysłu kucharza, który czekał w łodzi na kąpiącego się Hawkinsa i zdążył go porwać za włosy i wciągnąć do siebie, uratowała starego od niechybnej śmierci.

— Pamiętam jaśnie panie — pięć — sześć — i...

— Co tak mruczycie? — zapytał z nieostrożną ciekawością Antoni.

— Przepraszam jaśnie pana! Czy ja mruczę?

— Mruczycie ciągle w kółko: pięć i sześć.

— Jaśnie pan mówi do mnie?

Antoni zniecierpliwił się.

— Powiedźcie mi zaraz — rzekł — czego się frasujecie?

— Jaśnie panie, to przez te kielichy z kompletu. Pięć czy więcej tych wysokich przepadło. Były, bo młodzi panowie pili z nich koktajle i...

— Nie martwcie się o to, wtrącił Barry, robiąc do wuja błazeńskie oko. — Wszystkie kielichy są w kajucie pana Jonesa. Nie bójcie się, odda je wam.

— Dziękuje, jaśnie panie.

I Hawkins zabrał się z powagą do sprzątania przyborów do herbaty.

— Co teraz zrobimy? — zapytał Antoni, trochę zakłopotany swojem niepowodzeniem na polu kryminalistyki. — Nie możemy wezwać wszystkich gości, aby się tu natychmiast zebrali. Musimy poczekać, aż się ubiorą. Damy im koktaile, żeby się zanadto nie przerazili, gdy im kapitan powie o sytuacji. Będzie przykra chwila! Co ty, Barry?

Siostrzeniec robił dziwne grymasy, które uzupełnił gestem wskazującym na Hawkinsa. Antoni uświadomił sobie nagle, że ostatecznie steward mógł być łotrem i że naradzanie się w jego obecności było co najmniej nieostrożne. W tej chwili drzwi z pokładu otworzyły się i do salonu wkroczył z podmuchem zimnego morskiego powietrza kapitan Wickstrom w asyście pierwszego oficera Bickersa.

Antoni nie znał bliżej tego ostatniego, gdyż poza kapitanem nie miał z załogą żadnej styczności. Wiedział tylko, że Bickers miał opinję spokojnego, zamkniętego w sobie człowieka i świetnego marynarza, że miał ponure usposobienie i nie kwapił się nigdy do zawierania przyjaźni, ale, że był bardzo uczciwy i godny zaufania. Fizycznie przedstawiał się wspaniale. Miał koło czterdziestu lat i atletyczną budowę, tego typu co Billings, kiedy był w jego wieku.

— Panie Billings— rzekł bez żadnych wstępów kapitan — to jest Bickers, mój pierwszy oficer. Prosiłbym, żeby się pan zaraz udał do swojej kajuty pod jego eskortą. Ja w tem, żeby się panu w czasie rewizji nie stała żadna krzywda. Niech pan nie wychodzi z kajuty ani na krok. Na pukanie będzie odpowiadał Bickers. Widzi pan, że to chłop jak dąb. I ma przy sobie rewolwer. Wydałem mu rozkaz, aby w razie czego naprawdę podejrzanego nie wahał się strzelać. I żeby raczej zranił, niż zabił. Będzie pan z nim bezpieczny. Proszę, niech pan zaraz z nim idzie.

— Rozkaz, kapitanie — mruknął Billings. — Panie Bickers, proszę ze mną. Muszę panu powiedzieć, że głupio mi być pod pańską opieką.

Bickers nie odpowiedział i twarz jego pozostała niewzruszenie ponura. Wyszedł za Billingsem, zamykając za sobą drzwi.

— Jak prędko dobijemy do portu, kapitanie? — zapytał Antoni.

— Jeżeli dobrze pójdzie, za cztery godziny. Będziemy musieli walczyć z huraganem.

— Ale jakoś go dotychczas nie słychać.

— Wybuchnie lada minuta. Niech pan nie żartuje

Antoni przyznał mu rację, że sytuacja nie nadawała się do żartów.

— Gdzie towarzystwo? — zapytał kapitan.

Antoni wytłumaczył, dlaczego nie wezwał gości.

— Dobrze — rzekł Wickstrom. W takim razie zaczekamy. Tymczasem poślę bo bosmana i trzech ludzi i postawię ich na straży koło kajut pań X. Hawkins!

— Słucham, panie kapitanie!

Poślij chłopca po bosmana. Niech mi się tu zaraz zamelduje.

— Dobrze panie kapitanie.

Hawkins ruszył ku drzwiom, ale kapitan zahamował go na siódmym kroku.

— Hawkins, chodźno tu do mnie!

— Sucham!

Steward zawrócił z powagą.

— Przyrzekłem, że pociągnę cię za wąsy — o — tak...

— Uuuu! Panie kapitanie! — wrzasnął z oburzeniem stary.

— Widzicie, panowie? — zwrócił się kapitan do Antoniego Barry'ego, jako do bezstronnych krytyków. — Ne przyprawione, prawdziwe. Możesz iść stary.

W oczach Hawkinsa zaświeciła gorzka, buntownicza uraza. Niewiadomo jak byłby zareagował na takie niezwykłe potraktowanie ze strony kapitana, gdyby nie to, że wiązaniami „Morgany" wstrząsnął nagły dygot i niespodziewane ustanie jej biegu rzuciło wszystkich na podłogę.

Przez chwilę panowało głębokie milczenie. „Morgana" przestała dygotać i zakołysała się ciężko w korycie między falami.

ROZDZIAŁ XII.

Zamach.

Korytarz, wychodzący z salonu, biegł środkiem statku. Drzwi po lewej jego stronie prowadziły do jadalni, komunikującej się z kuchnią i śpiżarnią, po prawej mieścła sę mała bbljoteka i kajuty. Kajuta Billingsa, położona najdalej od salonu, sąsiadowała ze schodami, wiodącemi na pokład. Tędy również schodziło się na niższy pokład, gdzie było więcej gościnnych kajut.

Korytarz miał oświetlenie sufitowe i można go było objąć okiem od końca do końca. Billings szedł do swojej kajuty z Bickersem u boku. Przechodząc koło drzwi kajuty Barry'ego, poprosił towarzysza, aby zwrócił uwagę na ślady pozostawione na mosiężnej blaszce zamku przez Micaha Thrumma.

— Ciekawe — rzekł. — Ma się wrażenie, że on to zrobił celowo. Piekielnie sprytny. Napewno nie powodowała nim fanfaronada. Nie wierzę, żeby przestępcy zostawiali po sobie ślady, li tylko dla efektu. Nonsens. Co pan o tem sądzi?

(d. c. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

BIBLJOTEKA w Wilnie.